

Za Redakcyę odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Biuro Redakcyi przy placu
Wilhelmskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
świętych.

Cena ogłoszeń (inzeracyi):
za pierwszą kolumnę 1 gr. 6 fen. — Reklamy od
wiersza drugiego 3 gr. (incl. tłumaczenia).

Listy
do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 3 tal. 15 szr. w rubelach nie
miejscowych 3 tal. 1 szr. 3 fen. w Austrii 4 tal. 15 szr.
w Prusach 18 gr. w Anglii 4 tal. 15 szr. w Niemczech
6 tal. 15 szr. w Danii 4 tal. 2 szr. w Szwajcarii
w Szwajcarii 1 tal. 15 szr. w Turcji 23 szr. w Ameryce
3 tal. 15 szr.

Przedpłata ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłata przyjmują
w biurach drukarskich i w drukarniach. W innych krajach są tylko nasze agencje,
w których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
prześłać ogłoszenia do eksped. Dzienn. Pozn.

Rękopisma
nadane Redakcyi nie zwracają się i nie są one
zwracane.

Agencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech. — W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, palkownik Kozłowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. Publicité Uni-
verselle, agence d'annonces internationales, 100, Rue Richelieu. — W Hamburgu, Francie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Rete-
meyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34. Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Bohrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. —
W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zborowski.

POZNAŃ, 3 lutego.

Dwa dni świąt nie przysporzyły wcale nowin po-
litycznych, owszem w depeszach telegraficznych i la-
mach dziennikarskich same rzeczy znane, odgrzewane,
lub mało interesujące. Jedynie Berlin dostarcza dziś
nieco ważniejszych pogłosek, które jednakże dla tego,
że są pogłoskami, winny być z wszelkiem przyjmowane
zastrzeżeniem. Pierwsza z nich odnosi się do wiele da-
jącego do myślenia naprężenia, jakie w dniach ostat-
nich miało się wywiązać pomiędzy niemieckim a wło-
skim gabinetem, druga zajmuje się tajemniczymi przy-
gotowaniami, na jakie obecnie zanosi się w kołach
dworskich w Berlinie. Ks. Bismarck nie przyjmuje
z tego powodu żadnych zaproszeń, nie udziela posłu-
chów i pracuje „dzień i noc.“ Co mają znaczyć owe
tajemnicze przygotowania, nad czem pracuje „dzień
i noc“ ks. kanclerz, — w tej mierze same pogłoski, choć
z pod niewyraźnej ich osłony przebija dawniej już kol-
portowana wiadomość o blizkiej abdykacyi cesarza
Wilhelma na rzecz ks. Fryderyka Wilhelma.

W Francyi coraz wyraźniejsza zarysowuje się skaza
między legitymistami a gabinetem ks. Broglie. Pod-
czas gdy służąca interesom najskrajniejszej prawicy
Corresp. St. Chéron oświadcza z wszelką pew-
nością, że w razie, gdyby wiceprezes gabinetu nie
przesłał interpretować siedmioletnich rządów mar-
szała Mac-Mahona w duchu antimonarchicznym, człon-
kowie prawicy przestaną go popierać; ogłasza Presse
notę oficjalną, według której cały gabinet postanowił
ścigać wszystkie te dzienniki, któreby się ośmieliły na-
ruszać w ten lub owym władzę prezydenta rzeczypos-
politej francuskiej. Organ oficjalny przypomina, że
uchwała powzięta przez Zgromadzenie postawiła mar-
szała Mac-Mahona na lat siedm ponad wszelkie za-
czepki pojedynczych stronnictw. Podobnie przemawia
urzędowy Moniteur, który zapowiada zarazem, że
ks. Broglie w razie gdyby wzięto w zgromadzeniu pod
rozprawy interpelacyę Gambetty, nie tylko zażąda utrwa-
lenia nienaruszalności siedmioletnia lecz i zatrzymania
tytułu „prezydenta rzeczypospolitej“ dla naczelnika wła-
dzy wykonawczej.

Anglia cała zabsorbowana wyborami do parla-
mentu, które już się rozpoczęły. Dotąd wybrano
20 liberalnych i 28 konserwatywnych, przyczem ostat-
ni zdobyli sześć nowych mandatów a stracili tylko jed-
no miejsce. W Greenwich, okręgu wyborczym p.
Gladstone, na dziś zapowiedziano wybory.

Dziś po kilkunastu przerwie posiedzenie wiedeń-
skiego reichsratu. Dotąd nie miało jeszcze dostatecznego
materiału do pracy ustawodawczej, i teraz dopiero, gdy
zaczyna nadchodzić z różnych wydziałów, jak ekono-
micznego, budżetowego, wyznaniowego sprawozdania, oży-
wi się nieco akcyja prawodawcza.

Tyle głośna konstytucya papieża jest ciągle przed-
miotem zajęcia dzienników zagranicznych. W dniach
ostatnich podnosi w tej mierze głos medyolańska Per-
severanza dowodząc, że buła ogłoszona w Köln.
Ztg. jest podrobioną.

Zwracamy w końcu uwagę na rubrykę Królestwa
Polskiego, w której jest mowa o prześladowaniu Unitów.

* W dniu dzisiejszym spełniono czyn od
dawna przewidziany, którego po imieniu nazwać
nie pozwalają nam względy prasowe. . .

W nocy o godzinie 4 policya miejscowa
z dyrektorem swym p. Staudy na czele przy
pomocy wojska, które otoczyło pałac arcybi-
skupi, weszła doń i aresztowała ks.
Arcybiskupa hr. Ledóchowskiego.

Ks. Arcybiskupa wsadzono do powozu
przygotowanego i pod strażą wojskową odwie-
ziono na kolej marchijską, z kąd zapewne, jak
to już poprzednio rozgłaszały dzienniki niemie-
ckie, powieziono go do Frankfurtu n. Odry.

Aresztowanie to i wywiezienie ks. Arcybi-
skupa nastąpiło jak się zdaje w skutek nie mo-
żności zapłacenia nałożonych nań kar pienię-
żnych za niestósowanie się do praw majowych,
a świeżo nakazana egzekucya sądowa w pałacu
arcybiskupim nie byłaby doprowadziła do za-
danego rezultatu, gdyż zabrano już przy pier-
wszych egzekucjach wszystko to co tylko miało
jakąkolwiek wartość.

* Znane rozporządzenie król. prezesa
naczelnego z dnia 27 października r. z., zaprowa-
dzające język niemiecki jako wykładowy we wszyst-
kich przedmiotach naukowych szkół elementarnych przez
uczni polskich odwiedzanych z wyjątkiem nauki reli-
gii i śpiewów kościelnych, postanawia, jak wiadomo,

aby i w dwóch tych przedmiotach używano języka
niemieckiego, jeżeli uczniowie dostatecznie w nim po-
czynią postępy. Wedle tego wystosował powiaty in-
spektor szkół naszego miasta p. nadburmistrz Kola-
eis, korzystający widocznie z każdej sposobności na-
darzającej mu się do przyspieszenia zgermanizowania
dzieci polskich, zapytanie do lokalnych inspektorów
szkolnych, czyby doradzali już zaprowadzenie języka
niemieckiego jako wykładowego do nauki religii i
śpiewów. Inspektorowie ci mieli oświadczyć na to, że
nie radzą tego wprawdzie jeszcze teraz uczynić, lecz
że może już w przyszłym lub następnym roku uczy-
nić to będzie można, ile że do czasu tego uczniowie
takie w języku niemieckim zrobią postępy, iż wykład
religii w języku rozumieć będą mogli. Główna przy-
tęm trudność ma na tym polegać, że nauczyciele katoli-
cy, którzy wszyscy słuchali wykładu nauki religii w
seminaryach po polsku, nie posiadają należytej wprawy,
by mogli przedmiot ten wykladać po niemiecku. Czy
okoliczność ta zniwoli rząd do zaprowadzenia po se-
minaryach wykładu religii w języku niemieckim, jak
radzi referent Posener Zeitung — oczeekiwać należy.

M o w y

posłów:

pp. Kantaka i Ign. Łyskowskiego

na posiedzeniu sejmiku pruskiego dnia
30 i 31 stycznia r. b. wypowiedziane.

Na posiedzeniu sejmiku pruskiego w dniu
30 stycznia przy obradach nad etatem mini-
sterstwa oświecenia zabrał głos poseł Kantak
i powiedział co następuje:

Panowie! Zabierając głos w kwestyi dotyczącej
najbliższej strony wychowania, która była już
przedmiotem interpelacyi w tej Izbie, pojmuję do-
brze, że w krótkiej nieestetycznej uwadze, jaką przy opóźnio-
nych tak bardzo obradach budżetowych zrobił tylko
mogę, nie podobna mi być dostatecznie wyczerpnąć.
Zmuszony przeciw jestem raz jeszcze poruszyć tę
kwestyę, aby z milczenia naszego tam właśnie,
gdzie nie tylko prawo ale i obowiązek mamy głos za-
biierać, nie wyciągnięto tej fałszywej konsekwencyi, że
ludność W. Ks. Poznańskiego godzi się z nieszcze-
sliwym stosunkami, jakie istnieją tam w gimnazjach
lub że p. minister wyznał w wywodach swych przy
interpelacyi kwestyę tę dostatecznie wyczerpnął albo
uczynił jej zadosyć. Znamy są panom te stosunki z in-
terpelacyi. Faktem jest, że w kilku wyższych zakła-
dach naukowych W. Ks. Poznańskiego nie ma wykładu
katolickiej nauki religii, że prywatnej nauce religii,
którą ks. arcybiskup zarządził a na którą rodzice
zgodzili się posyłając dzieci swe na prywatne lekcye
religii, rząd stanął na przeszkodzie i zakazał jej zup-
nie. Faktem jest wreszcie, że pewnemu ojcu nie
dał dyrektor zakładu pozwolenia, aby syn jego pobie-
rał prywatne lekcye religii u duchownego. Co się ty-
czy ostatniego tego przypadku, oświadczył p. minister
wyznał, że ojciec może w takim razie zanieść zażale-
nie a danem mu będzie zadośćuczynienie. Przyjmując
z podziękowaniem to oświadczenie, ale uważałbym za
slusniejsze gdyby, skoro przypadek taki już zaszedł,
miasto wskazywania w tak ważnej sprawie długiej drogi
zażaleń, znalazł był p. minister trochę czasu i wydał
wśród tylu rozporządzeń osobne rozporządzenie zakre-
slające owemu p. dyrektorowi właściwe mu granice
rozporządzenia, którebyśmy byli wdzięczni przyjąć
sercem. (Bardzo slusnie.) Panowie! Jeżeli dochodził
będziemy przyczyn tego stanu rzeczy, to znajdziemy je
w tem, że k. rząd nie rozumie dobrze istoty katolicyzmu
i katolickich interesów (Bardzo dobrze z centrum),
znajdziemy je w systemie, który nie od dzisiaj jest
przedmiotem skarg naszych, systemie, który uroczyste
zagwarantowane, same przez się rozumiejące się i przy-
rodzone prawa pewnej narodowości coraz bardziej ograni-
cza, aby je może w końcu zupełnie usunąć. Uderza
przedwzrostkiem pospiesz w tym względzie. Pewnym
jest, że po tylu latach przedłożonym będzie wreszcie
prawo o wychowaniu, prawdopodobnie już w przyszłej
kadencyi sejmowej. Czyż to nie jest najwłaściwsze
miejsce, w którym można i należałoby rozstrząsnąć i
prawnie określić sporną sprawę?

Jeżeli tak długo odwołano to prawo, to nie było
żadnego niebezpieczeństwa, gdyby i rok dłużej jeszcze
z nim zaczęto. Na cóż te wszystkie tak daleko
sięgające rozporządzenia obrażające bardzo dotkliwie i
boleśnie dotykające wielką część obywateli państwa?
Czyż nie dość już mamy zatargów, aby dodawać nowe
zarzewie do niezgody w pośród ludności W. Ks. Poz-
nańskiego?

Wczoraj zarucono w tej Izbie p. ministrowi wy-
znał, że złamał prawo. My, panowie, przyzwyczajai-
śmy się już od dawna do tego, że uroczyste dane nam
przyrzeczenia i rozporządzenia nie są szanowane. (Gło-
sy z centrum: Słuchajcie! Słuchajcie!)

Panowie! Jeżeli chcecie dowodów, przytoczę wam
kilka, zabierze to tylko więcej czasu i dyskusya się
przedłuży. Powiedziałem, że przyzwyczajaliśmy się już
do tego i znośmy spokojnie; życzylbym sobie przy-
tem jedynie tylko tego, aby p. minister wyznał tak
samo otwarcie występował jak p. minister spraw we-

wnętrznych hr. Eulenburg i prezes ministrów ks. Bismarck,
aby i on oświadczył, że mając cel przed oczyma
wszystko mu jedno jakie doń obierze środki. (Nie-
pokój w Izbie. Głosy: Oh! Oh!) Zaraz przytoczę
panowie, przykład, który okaże wam, że p. minister
nie składa winy na kogo innego, jak właśnie na te
osoby, które najwięcej dotknięte są jego rozporząd-
zeniami. I tak powiedziano, że tego nieszczęsnego
stosunku przyczyną jest ks. arcybiskup gnieźnieński-po-
znański. (Tak!) Panowie! Poznajcie wpróż te sto-
sunki, a potem dopiero wołajcie: „Tak.“ P. minister po-
wiedział na posiedzeniu 16 grudnia, iż ks. arcybiskup
sądził, że do funkcji jego przy nadzorze nad nauką
religii w wyższych zakładach naukowych należy nie
tylko nadzór nad treścią tego, co nauczają, ale nadto
i prawo oznaczania języka, w jakim ma być nauka re-
ligii udzielana. Rzecz ta, panowie, nie przedstawia się
bynajmniej tak; naturalnie, że chodzi tu o język, bo język
nie jest rzeczą obojętną, ale przchodzi do serca i na-
leży rozróżnić naukę innych przedmiotów od nauki re-
ligii mającej na celu nie tylko wykształcenie ducha
lecz głównie wykształcenie serca i umysłu, przyczem
wiele stanowi język, którego się do tego używa. Ty-
lko mowa ojczysta może przemawiać do serca, a jeżeli
dziecko — bo do niego tylko ma się stosować rozpo-
rządzenie p. ministra wyznał — istotnie umie cokol-
wiek po niemiecku, a polskiego języka używać się bę-
dzie tylko do pomocy, to taka nauka religii nie przejdzie
nigdy do serca. Jeżeli chodzi przy tem o język,
mogłbym powiedzieć, że p. ministrowi wyznał cho-
dziło o zaprowadzenie niemieckiego języka bez
względu na to, jaki wywrze wpływ na naukę religii.
On to bowiem powiedział nam w roku zesłym przy
podobnej okoliczności, że zakłady są zasadniczo ni-
emieckimi zakładami naukowymi „z tego też powodu
nasunęła się uwaga administracyi wychowania, że na
wyższym polu religii uczniowie polskiej narodowości
nie powinni być pozbawieni ducha i siły niemieckiego
języka.“ Sądziłbym, „że duch i siła niemieckiego
języka“ mają inne jeszcze środki, za pośrednictwem
których dosiężyć mogły do pojęcia uczniów, nie zaś
wyłącznie na tem polu.

Niechaj p. minister wyznał nie zapomina, że on
to właśnie w r. 1872 wystąpił ze swem listopadowym
rozporządzeniem na tem polu w pośród spokojnych
stosunków. (Oh! Niespokojność w Izbie.) Panowie!
Stosunki religii i nauki nie były zaniepokojone. Nie
wchodził w walkę, którą słusznie czy niesłusznie pro-
wadzicie z „ultramontanizmem.“ Atoli pośród ludności
panował dotąd spokój na polu nauki religii, gdy nagle
wystąpił p. minister z swym listopadowym reskryptem.
Czy p. minister wszedł może, przed wydaniem swego
rozporządzenia w porozumienie z kimkolwiek, z
władzami, które przy nauce religii mają także słowo do
powiedzenia? Nie, panowie, i tem dowiodł właśnie
ponownie, że nie chodzi mu o istniejące rozporządze-
nia i przepisy. Dawniej było nieco inaczej. Jest
reskrypt ministerjalny z 25 marca 1830 do ówczesne-
go naczelnego prezesa Baumanna. W reskrypcie tym
czytamy:

„§ 7. Jeżeli rozporządzenie jeneralne wy-
chodzące od władz prowincjonalnych dotyczy
pośrednio lub bezpośrednio religijnego interesu
katolickiej młodzieży, leży to w interesie sa-
mej rzeczy jak i w interesie publicznej służby,
aby wpiérw porozumiano się z ks. arcybisku-
pem.“ (Słuchajcie! Słuchajcie!)

Sądzę panowie, że byłoby to drogą do porozumie-
nia. Może to mieć coś za sobą, że p. minister wy-
znał ma do siebie to zaufanie, iż może i w katolickich
rzeczach samodzielnie rozstrzygać, ale nie mogę temu
wierzyc, aby podobny rodzaj samodzielności prowadził
do porozumienia. Gdy narazicie wskutek wszystkich
tego przyszło do zatargu i ustala nauka religii, czyż
podówczas nie było obowiązkiem najwyższej władzy
kościelnej, postarać się o zastąpienie prywatnymi lekcy-
jami nauki religii? Uczynił to ks. arcybiskup i po-
lecił duchownym a pomiędzy nimi i dotychczasowym
nauczycielom religii, udzielać uczniom prywatnie naukę
religii. Rodzice posyłali swe dzieci na te prywatne
lekcye. Przyszło do tego, że król. prowincjonalne ko-
legium szkolne z polecenia ministerstwa zakazało dzie-
ciom uczęszczać na te tak zwane prywatne lekcye pod
karą wydalenia z zakładu. Panowie! P. minister w
odpowiedzi swęj na interpelacyę stara się zakaz ten
uzasadnić i przytoczył powody, które go do tego za-
kazu skłoniły. Zaraz zobaczymy o ile powody te są
uzasadnione; jedną rzecz chciałbym wpróż jeszcze
poruszyć a to celem udowodnienia jak p. minister był
poinformowany i na jak wielką wiarę zasługują na-
syłane mu z prowincyi sprawozdania, na których
wszystko opiera. P. minister wyznał oświadczył wów-
czas, że ks. arcybiskup poszedł tak daleko, iż skoro
nakazał, aby w sekundzie i prymie nauka religii po
niemiecku była wykładana, że ks. arcybiskup „polecil
udzielać po niemiecku naukę religii w pewnym gimna-
zjum nauczycielowi, który wedle urzędowego sprawo-
zdania w prywatnym nawet życiu nie umie się dobrze
wysłowić po niemiecku a który udziela naukę religii
w ten sposób, że z niemieckiego odczytuje lekcya pod-
ręcznika.“ (Głos: nazwisko!) „Nie przypominam sobie
nazwiska tego nauczyciela, naucza on w Wągrowcu.“
Sądziłem, że to był dawniejszy nauczyciel Głabisz, i
wymieniłem je p. ministrowi, p. minister zaś mówił
tak dalej: „Głabisz jest obecnie w Inowrocławiu i
mówi bardzo dobrze po niemiecku.“

Przez p. ministra wyznał używany za niemieckiego
po niemiecku licencjat teologii Kozik z Wągrowca,
odpowiada sam na zarzut p. ministra, oświadcza, że
odnośny ustęp mowy p. ministra o rozkazie ks. Arcy-
biskupa do tego tylko może się odnosić osoby. Orze-
czenie p. ministra wyznał jest błędne i nie ma naj-
mniejszej faktycznej podstawy. „Na dane wywody p.

ministra wyznał — są słowa ks. Kozika —

„że nawet w życiu prywatnym nie umiem
dostatecznie wysłowić się po niemiecku“ — po-
zwalam sobie zwrócić najpierw uwagę na to,
iż już w rodzicielskim domu język niemiecki,
a mianowicie język w potocznych używany
stosunkach, nie był mi zupełnie obcym; że
urzędowe świadectwo dojrzałości wydane mi
przez król. pruskie gimnazjum przy ukończe-
niu studiów gimnazjalnych, wiadomości me
w języku niemieckim predykatem „celujący“
oznaczyło; że przez 2½ roku słu-
chałem na akademii w Monasterze
wykładów teologii w niemieckim
języku (w tym tylko języku czytane są
tam jak wiadomo prelekcye) i piewno nie bez
skutku, bo promowałem na licen-
ciata teologii. Są to fakta, które prze-
ciwstawiam po prostu „urzędowemu sprawo-
zdaniu“ p. ministra, pozostawiając każdemu
beztrosnemu człowiekowi do woli jaką przy-
wiązywać można wartość do „urzędowych spra-
wozdań.“

Panowie! Przystępuję do powodów przytoczonych
przez p. ministra wyznał. Napierw więc, że rozpo-
rządzenie ks. Arcybiskupa dotyczące lekcji prywatnych
wymierzone było ku temu, aby „zniweczyć rozporząd-
zenie rządu.“ Sądzę przecież, że jeżeli w szkole nie
jest udzielana nauka religii, obowiązkowej jest i powin-
nością biskupa postarać się o to, aby nauka religii
udzielana była w jakikolwiek sposób. Nie potrzeba
w tem bynajmniej upatrywać zaraz zamiaru obracania
w niwecz rozporządzenie rządu.

P. minister wyznał poczytuje dalej to za wielką
zbrodnię, że skonstatowano, iż w pewnym miejscu
nauczyciel religii ogłosił uczniom jako wyraźny rozkaz
ks. Arcybiskupa, że nie wolno im pobierać nauki re-
ligii od cywilnej osoby; powiedziano tam dalej, iż uc-
zniowie nie mają uczęszczać na modlitwę niemającą
wyraźnego kościelnego charakteru, mającą budzić i ut-
rzymywać w uczniach religijne poczucie, a jaką obecn-
ie zaprowadzono w szkołach, co za sobą pociągnęło
takie następstwo, że uczniowie nie pytając wcale o to
nauczycieli, na modlitwę tę nie uczęszczają.

Wierzę w to chętnie, panowie, że król. rządowi
chodzi o zaprowadzenie w szkołach nauki religii bez
kościelnego charakteru, przeciw biskup cierpieć tego
nie potrzebuje, ani katolicy rodzice nie potrzebują
pozwolić na coś podobnego. (Bardzo slusnie! z centrum.)
Sądzę, że rodzice mają prawo żądać istotnie
religijnej i kościelnej nauki religii, a nie nauki obra-
nej z tych znamion.

Inny powód przytoczony przez p. ministra jest
ten, że prywatne lekcye nauki religii doprowadziły do
tego, iż „nie tylko u uczniów klas wyższych, ale nawet
w głowach kwartanów pojawiły się rewolucyjne,
polsko-narodowe tendencje.“ Sądzę, że te prywatne
lekcye religii zbyt krótkim cieszyły się życiem i zbyt
wczesnie zniszczone zostały, jak aby podobny wpływ
wywrzeć mogły. Objawy te gdzieindziej raczej mają
swo źródło, a najpierw w tem, że dzieci te w ogóle się
Polakami i w domu już dowiadują się, że są Polakami
i Polakami chcą pozostać. Jeżeli zaś przyszło do ta-
kich objawów, to p. minister wyznał i rząd sami prze-
ciw sobie powinni zanieść akt-oskarżenia, bo tam gdzie
ucisk narodowości do takich dochodzi rozmiarów, wy-
radza zawsze tym większy hart ducha.

Wreszcie po przytoczeniu wszystkich tych faktów,
których doniosłość macie teraz sposobność ocenić, pa-
nowie — oświadczył p. minister, że wszystkie te obja-
wy noszą w sobie zarody, które w dalszym swym ro-
woju doprowadziły kiedyś do zniszczenia gimnazjum w
Trzemesznie, zarody całkowitego rozkładu szkolnictwa
prowincyi Poznańskiej. Sądzę, panowie, że potrącenie
przez p. ministra wyznał o Trzemesznie było nie zbyt
szczęśliwem. Dla wielu członków tej Izby jest to
sprawa nieznana, niektórzy przecież z nich a nawet
wielu przypomni sobie, że gdy wskutek wyroków i
wzburzenia umysłów uczniów z powodu r. 1863, król.
rząd zamknął gimnazjum w Trzemesznie w maju,
w grudniu już tego samego roku Izba powzięła u-
chwałę — stenograficzne zapiski mówią: wniosek przy-
jętym został **bardzo znaczną większością
głosów**, jednomyślną uchwałą; — zastanówcie się,
panowie, co to znaczy: prawie jednomyślną uchwałę
przyjęto bardzo znaczną większością głosów przez Izbę
deputowanych, pruską Izbę deputowanych, stronnictwo
zachowawcze, liberalne (narodowo-liberalnego nie było
jeszcze podówczas), staro-liberalne, słowem przez wszyst-
kie stronnictwa Izby, powzięto uchwałę na wniosek
polski, wniosek dotyczący katolickiego gimnazjum z
polskim językiem wykładowym — uważając panowie,
uchwała tej treści: „Izba nie uznaje powodów do zam-
knięcia gimnazjum i wyraża niepionną nadzieję
że gimnazjum to na nowo będzie otwo-
rzonem niebawem.“ A wiecie panowie jaki
skutek miała ta uchwała? Dnia 12 grudnia zapadła
pomieniona uchwała w Izbie, a w dniu 16 grudnia
wydano rozkaz gabinetowy znoszący gimnazjum. Roz-
kazu tego nie ogłoszono wprawdzie zaraz, ale wszedł
już w następny rok w życie.

Panowie! Jakież światło rzuca to na życie kon-
stytucyjne i na ważność uchwał tej Izby o tem sąd
wam pozostawiam. (Bardzo slusnie! z centrum.)

W następstwie okazało się dla czego tak postę-
piono. Nie uwzględniono bynajmniej jaką przez to
szkodę wyrządzają miastu i interesom Trzemesznia; nie
uwzględniono tego, że na kilka lat przed tem wydano
znaczące sumy na budowę nowego gimnazjum w Trze-
mesznie, że więc to miejsce nie musiało być tak nie-
stosownem do jakieś później uznano; gimnazjum
zniesiono. Później utworzono tam kilka klas bezwy-
znaniowych z niemieckim językiem wykładowym; obe-

nie mamy tam bezwyznaniowe progimnazjum z niemieckim językiem wykładowym. Panowie! Dobrze życzyć Trzemesznemu i wyzwać nawet p. ministra wyznań, aby pomimo bezwyznaniowego charakteru i niemieckiego języka wykładowego gimnazjum to wyniósł do rzędu zakładów wyższych, bo naprawdę potrzeba jest wielka w ogóle zakładów naukowych a nawet dla samego miasta Trzemeszna. Podobnie miała się rzecz i z gimnazjum w Wągrowcu, przy którym to s. p. — przyszedł p. minister wyznań (wesołość) dopóty godził się z Izba i naszymi wnioskami co do języka polskiego, dopóki nie przyszło do wykonania. Skoro zaś przyszło do wykonania nagle zmieniły się radykalnie pedegiczne powody i wzięły, a język niemiecki stał się wykładowym. Utrzymano katolicki charakter zakładu a jeszcze w roku 1869 rzezi rozkaz gabinetowy, że przynajmniej nauka religii ma być w polskim u dzielnia języku. Posłano tam przeciw rodowitemu Westfalczyka na dyrektora nie rozumiejącego ani słowa po polsku, który domagał się odprowadzania nabożeństwa i kazał w języku niemieckim — takie to było wy niośdzenie za zniszczenie gimnazjum w Trzemesznie. Panowie! Jeżeli przy prywatnych lekcjach religii byłoby zaszło coś „niebezpiecznego“ tak jak to p. mi nister oświadczył i co prowincjonalne kolegium szkolne w piśmie swém ks. Arcybiskupa wyraziło, że odnoś ni nauczyciele wywierają wpływ zgubny na karność i narodowe uczucia uczniów, to należało zawiadomić o tem przełożoną władzę kościelną tych nauczycieli. Ks. Arcybiskup prosił o podanie mu faktów, w skutek których pociągaby natychmiast winnych do odpowie dzialności. Nie odpowiedziano mu. Że ks. Arcybiskup prawie postępowo wynika z tego, iż już przed zapro wadzeniem prywatnych lekcji religii odniósł się do król. prowinc. kolegium szkolnego i pod dniem 8 kwie tnia oświadczył, że ma zamiar urządzić prywatne le kcyjne religii i zapytuje król. prowinc. kolegium szkolne czy ma to zezwolić, objaśniając, że nauka ta w wolnych od zwykłych lekcji godzinach odbywać się będzie. Na to odpowiedziało król. prowinc. kolegium szkolne pod dnem 5 maja co następuje:

„Na zapytanie ks. Arcybiskupa odpowiedzieć uprze mie tylko możemy, że naukę na pa szkoła musiaby być uważaną za prywatną naukę religii i wedle istniejących pod tym względem przepisów traktowa nym, że ogólnie zezwolenie w tym względzie temu mu nie może być danem, ponieważ załączon to będzie od okoliczności towarzyszących każdemu takiemu przy padkowi.“

Bardzo słusznie! Tym czasem nie szło wcale o okoliczności przy każdym takim pojedynczym przy padku, ale zniszczenie całkowicie prywatne lekcje religii. Czy rzecz ta była prawie uzasadnioną, wątpliwe, a to na podstawie sądowych wyroków. Mam tu pod ręką mały wyjętek z pewnej gazety. Brzmi on jak nastę puje:

„Bonn, dnia 28 lipca. Przeciw wyrokowi tutejszej Izby karno-policyjnej uwalniającej wikaryusza Poll hammera z Morsbach, oskarżonego o założenie i prowa dzenie „szkół prywatnych“ bez zezwolenia król. rządu — zaniósł rząd apelacją a pod dnem 21 b. m. przy zła sprawa ta pod ponowne obrady Izby karno-poli cyjnej apelacyjnej. Oskarżony broniący się i tym ra zem w asystencji rzecznika p. Hellekassela, podniósł, że przez prywatne swe lekcje nie utworzył „szkół prywatnych“ w rozumieniu prawa; bo 1) nie wydał odnoś nie do tej szkoły odezw publicznych; 2) nie ustalił planu nauk; 3) nie nauczał na lekcjach po so bie następujących; 4) przyjmował dzieci dowolnie i rozpuszczał takowe. Z tego powodu prywatna jego nauka nie odpowiadała warunkom „szkół prywatnych“ tak jak to instrukcja ministerialna z 31 grudnia 1839 pod tytułem: „Nadzór na „prywatnych szkołach“ o rządu. Ministerstwo wniosło o ukaranie ks. Pollham mers 50 tal. ewentualnie dwutygodniowym więzieniem bo wedle jego zdania urzędowe przez ks. Pollham mersa lekcje prywatne równają się szkole prywatnej, ponieważ pewna liczba dzieci pobiera wedle wol nego systemu naukę wspólnie. Sąd odrzucił wyrok na tydzień; dzisiaj ogłoszono go i brzmiał tak samo jak wyrok pierwszej instancji, tj. uwołnił ob winionego od kosztów i kary. (Köln-Volkstg.).“

Wszystkie te warunki, jakie tutaj istniały, istniały także w W. Ks. Poznańskim, gdzie chciano zaprowa dzić naukę prywatną religii.

Tak więc Panowie, królewski rząd doszedł rzeczy wiście do rezultatu, ale do rezultatu, do którego za wsze się dochodzi, jeśli się ma władzę w ręku i jeśli bez względu na uczucia, potrzeby i prawa obywateli państwa wyznaje się zasadę: sic volo!

W dawnych wiekach, Panowie, w których po stało owo vae victis, było zwyczajem wytypać zwy cięzczych, zabijać ich lub sprzedawać w niewolę; po stąpiłszy wprawdzie w cywilizacyi, bo nie zaprze dają już dziś nikogo w niewolę, ale w własnym domu robią niewolnikami, nie zabijają cielesnie, lecz duchowo, co jest jeszcze gorsze. (Niepokój).

Jest to panowie, zabójstwo ducha odbierać komuś najwewnętrzniejszą jego istotę, zasadzającą się na naro dowość. Ufni w wyższą potęgę nad potęgę i władzę państwa, przebyliśmy już niejedną dotkliwą próbę, znie siemy i tę; atoli mamy nietylko prawo, ale i obowiąz ek odezwać się do król. rządu, aby powstrzymał się na tej drodze, bo to nie jest droga zbawienia, dopro wadzić może tylko do zguby i podkopuje nawet samą podstawę państwa, bo to mi przyniła p. minister wyznań, że moralne, na religijnej podstawie oparte wychowa nie, samo jedno tylko może wychować obywateli ta kimi, jakimi być powinni. Zapytuje się więc, czy ta kie rozporządzenie, zatruwające umysł dziecka, nakazu jące mu powtórzać niemiecki „Ojcze nasz“ i nauczać go religii, nie będący samymi tylko przedmiotem nau ki, lecz mającej działać i na serce, w obcym i niezro zumiałym mu języku — czy takie rozporządzenie może przyczynić się do wykształcenia dobrych obywateli?

To są, Panowie, ogólne uwagi, jakie wam przedło żyć chciałem. (Poruszenie). Nie będę mówił o wszy stkich gimnazjach W. X. Poznańskiego, możecie więc być spokojnymi, nie wspomnę już nawet gimnazjum Wągrowieckiego, jednego tylko dotknę gimnazjum celem zwrócenia uwagi p. ministra wyznań na stosunki, jakie w niem panują i upomnę się pod tym względem o środki zaradcze. Jest to gimnazjum S. Maryi Ma gdałeny w Poznaniu, do którego uczęszcza znaczna ilość uczniów. Uczęszczało doń w pierwszym półroczu 667, w drugim 666 uczniów — jest to polsko-kato lickie gimnazjum, bo jak ostatni program wykazuje, było w niem 637 katolików, 13 protestantów i 16 ży dów; co do narodowości 613 Polaków, a 54 Niemców. Do tego gimnazjum powołano po śmierci przeszłego dyrektora nowego dyrektora, pana dra Uppenkampa z Chojnic. Dr. Uppenkamp nie umie po polsku. Nie myślę w to wchodzić, jakie sprawia mu to trudno ści i jak się to sprzeciwia zasadzie, że dyrektor powin nien przynajmniej znać język większej liczby uczniów, prawie wszystkich uczniów, aby mógł zbawienny wpływ na nich wywierać. Nie wchodzę zaś w to z tego po wodu, że o ile wiem, pan dyrektor Uppenkamp jest bardzo godną osobistością i mam go do zaufania, że ciężkim obowiązkiem, jakie piastuje w interesie za kładu odpowie i starać się będzie o podniesienie tego

zakładu.

Ale ja jeszcze nie widzę powodu, skoro już stó sunki są tego rodzaju, dla czego zniszczone istniejące dotąd posadę inspektora, którą zajmował doświadczony, lojalny nauczyciel — przyniła mi to p. minister wy znań — a która służyła do jakiegoś pośredni ctw w tym czasie właśnie. Matkom zwłaszcza moim wykształconym, bardzo trudno, a nieraz nawet i nie podobno porozumieć się, i z placem użalają się na to.

Atoli stosunki te przy tym zakładzie jeszcze gorzej się ukształtowały. Od św. Michała aż do stycznia nie uczono w secie A lekcji rachunków i niemie ckiego języka, w secie B lekcji rachunków, niemie ckiego języka i geografii, w kwiecie A polskiego je zyka, w kwiecie B rachunków i geografii, w kwiecie A i B udzielano w tygodniu jedną tylko godzinę ma tematyki, zamiast 3. I godzinę polskiego języka, za miast 2, w tercii A i B nie było lekcji historii — nie licząc lekcji nauki religii, których nie udzielano we wszystkich klasach. Czy stosunki takie są odpowie dnie i czy rodzice nie mają prawa żądać całkowi tego wykładu, waszemu pozostawiam to sądowi. Skoro przecież takie są stosunki i trzech nauczycieli urlo powano na czas dłuższy z powodu choroby, nie rozumi em więc, dla czego pomimo tego wszystkiego translo kowano tylu nauczycieli z tego zakładu. Od św. Mi chała do Nowego Roku, a więc w przeciągu kwartału, przeniesiono z tego zakładu 6 nauczycieli. Wymienię wam ich nazwiska, które wyjaśni wam powody. (Nie pokój). Nazwiska te są: Łazarewicz został prze nieśniony do Chelma, Łukowski do Chojnic, Kłowski do Głogowy, Jakowski do Neu stadt, Brutkowski do Hadamar, a Förstera zamianowano powiatowym inspektorem w Nowym To myślu. W miejsce ich przeniesiono do poznańskiego gimnazjum p. Fahlę z Neustadt, p. Fischera z Wschowy, p. Priema z Monasteru i p. Zim mermanna z Chelma, — a zatem 4 nauczycieli w miejsce 6. Cóż jeszcze mam dodać, chyba to, że pomiędzy świeżo do Poznania przybyłymi nauczycie lami są tacy, których uczniowie nie przyzwyczajeni do ich dyalektu, wcale nie rozumieją, — jeden z nich jest Westfalczyk — i panowie ci muszą dopiero u nas przyzwyczaić się do dyalektu niemieckiego (das hoch deutsche). (Wielka wesołość). Sądzę, że nie ubliży łem przez to żadnemu z tych panów, co też nie było bynajmniej moim zamiarem, bo nawet nie wiem, czy chętnie do nas przybyli.

W ten to sposób organizując celem dezorganizacyi, idzie rząd nawet tak daleko, że miasto pomyśleć o po większeniu sił naukowych, chciał na Nowy Rok znowu dwóch przesadzić nauczycieli, pp. Molinskiego i Szymańskiego, nie postarawszy się uprzednio o zastępstwo w ich miejsce. W tym położeniu rzeczy nowy dyrektor widział się zniewolonym wystąpić oso biście i udawczy się tu do Berlina, przedłożył mini strowi całą sprawę tak, że translokacya panów Molin skiego i Szymańskiego cofnięto. Przy zakładzie tym jest 7 nie etatowych miejsc nauczycieli pomocniczych, zbyt wielka pewno liczba na jedno gimnazjum.

Panowie! Nie czynię zarzutu król. rządowi, znam powody, które go do tego skłaniają, a które nie wiem, o ile są uzasadnione, chciałem tylko przytoczyć fakta i prosić bardzo p. ministra wyznań, aby tak wielki zakład, który istotnie możemy nazwać a l m a m a t e r wszystkich zakładów naukowych W. X. Poznańskie go — jest to najstarszy zakład — otaczał staraniem, któreby chroniło go od dalszego upadku. (Brawo! — Sykanie).

Poczem minister Falk odpowiedział w spo sób, jak pod właściwą rubryką podajemy. Na stępnie poseł Kantak, po ukończeniu dyskusyi do osobistej wzmianki powiedział, co nastę puje:

„Panowie! Chciałbym tylko zaznaczyć a bynaj mniej nie myślę dalej się nad tem rozwodzić, że obszerniej historii Leszczyńskiego, o której mówił p. minister wyznań, nie dotknąłem ani słowem. Ubolewam, że ograniczony na osobistą wzmiankę, nie mogę rozwieść się nad „polonizmem“ pana ministra wyznań przy gimnazjum Maryi Magdałeny. Chcę tylko oświadczyć, że co się tyczy miejsca inspektora zamiarem moim było, aby skoro nowy dyrektor nie umie po polsku, dawny inspektor pozostał jeszcze czas jakiś na swém stanowis ku i był pomocnym dyrektorem.“

Wreszcie po zamknięciu posiedzenia poseł Kantak odezwał się jeszcze raz w tych słowach:

Panowie! Nie chcę ani na chwilę pozostawić nie zupełnej prawdziwego faktu, jaki przytoczyłem, bez objaśnienia; powoduje mnie do tego tym więcej ta oko liczność, bo twierdziłem, że zawsze przytaczam istotnie coś faktycznie ważnego, zdarzyło mi się przecie po raz pierwszy, że pomyślałem rok 1863 z 1865. Nie czyni to przecie w ogóle żadnej różnicy.

Jednogłośnie uchwała Izby zapada w r. 1865. Przedmiotem tej uchwały, tak jak zapiski stenografi czne orzekają, było utworzenie nowego zakładu nauko wego w Trzemesznie i nowego katolickiego gimnazjum w W. Ks. Poznańskim z polskim językiem wykla dowym.

Uchwała Izby, na którą się powołałem, że Izba nie uznaje zamknięcia gimnazjum w Trzemesznie za uzasadnione a utworzeniu na nowo i to jak najspie szliwiej pominionego gimnazjum, do czego rząd zawa zowanym został, nie stoi na przeszkodzie, jak to podówczas zaznaczył p. naczelny prezes — powzięta została **bardzo wielką większością**. Było to prawie jednogłośnie a ja pomyślałem w mych wywo dach jednogłośność roku 1865 z „bardzo wielką większością“ roku 1863, proszę więc Izbę przyjąć tę poprawkę i aby fałsz nie rozpowszechnił się po świecie, sprostować orzeczenie me pod tym względem i w stenograficznych zapiskach.

Na posiedzeniu zaś rannem sejnu pruskie go w dniu 31 stycznia również przy obradach nad etatem ministerstwa oświecenia przy pozy cyi co do szkół elementarnych zabrał głos po seł Ignacy Łyskowski i powiedział co nastę puje:

Panowie! Pozwólcie mi zwrócić waszą uwagę przy niniejszej poziecy na to, że zasady przewodnie dla wy chowania polskiej młodzi szkolnej nie tylko w wyższych szkołach lecz mianowicie w elementarnych czyli lu dowych znaczniej od roku przeszłego uległy zmianie. W roku przeszłym uwiadomiliśmy wysoką Izbę przy za sadnieniu rzeczywistego położenia ludności polskiej Prus Zachodnich, że prezes naczelny prowincyi pruskiej zwołał konferencyę tak zwanych mężów zaufania i że za przedmiot obrad postawił pytanie, czyby nie lepiej było w polskiej szkole ludowej zaprowadzić język niemiecki

jako wykładowy od najniższej już klasy. Przy tej spo sobności wynurzyłem obawę, czy konferencya ta nie będzie tego rodzaju, że nowy zady gwałt polskiemu językowi i polskiej narodowości; czego zaś wówczas oba wiałem się tylko, dziś już jest faktem. P. prezes na czelny prowincyi pruskiej wydał regulamin językowy dla szkół elementarnych, noszący tytuł: „Postanowienia dla nauki w języku niemieckim w szkołach ludowych, odznaczonych przez dzieci polskie i litewskie, provin cyi pruskiej.“ Regulamin ten nosi podpis: „Królewiec, 24 lipca 1873, Naczelny prezes prowincyi pruskiej, rzeczywisty tajny radca w. Horn.“ Panowie! Ostatnie rozporządzenie ministerialne z dnia 25 listopada 1865 r., które dotąd regulowało u nas stosunki językowe w polskiej szkole ludowej, podało, co następuje, jako zasadę decydującą: „Za pewnik przyjąć trzeba, naj pierw że punktem wyjścia dla każdej nauki i dla wy chowania winien dla dzieci nie mówiących po niemie cku być język ojczysty, a powtóre, że nauka religii w tym udzielana być powinna dzieciom języku, któ rego się w życiu kościelnem używa.“ W dalszym wy wodzie powiada rozporządzenie to ministerialne, „że jednoklasowa szkoła elementarna z 3 klasa się oddzia łów. — W dwóch pierwszych oddziałach ma język oj czysty być wykładowym, dzieci uczęszczające do szkoły zaś tak dalece mają być obznajmione z językiem niemieckim, aby w wyższym oddziale zrozumieć mogły wyłącznie wykład niemiecki.“

W sprzeczności z tem podaje rzeczcone rozpo rządzenie naczelnego prezesa z dnia 24 lipca 1873, co następuje jako normę pod rubryką 2:

„We wszystkich przedmiotach naukowych język niemiecki jest językiem wykładowym.“

Zdanie to wyjaśnia bliżej Nr. 4, gdzie czytamy: „Nauka w polskim a oraz w litewskim czytaniu i pisanu zaczyna się u niemieckich dzieci dopiero w oddziale wyższym.“

Język więc polski ma ze szkoły elementarnej od najniższego oddziału począwszy, być wyrugowany jako wykładowy i w najwyższym dopiero oddziale być trak towany i wykładany jako język obcy.

Panowie! Ponieważ jak się zdaje, nie osiągnie to pomyślnych rezultatów w szkole elementarnej, przeto chwyciono się praktyki wręcz przeciwniej wszelkiej pe dagogicznej. Postanowiono dzieci polskie uczęszczające do szkoły, od najprzeważającej młodości kształcić wyłąc znie w niemieckim języku. Wszystko zdaje się za tem przemawiać, że ten nowy sposób uczenia, zaprowadził ministerstwo, ponieważ takowy w całym Poznaniu i w Prusach Zachodnich we wyższych szkołach i w szkole elementarnej, w nowszych czasach wprowadzony został. Jeżeli się teraz zważy, panowie, z jednej strony, zasadę główną pedagogiki wszystkich narodów, wedle której rozum i mowa dziecka w języku ojczystym tylko kształcić się mogą, a z drugiej system zaprowadzony, w takim razie spostrzeże każdy na pier wszy rzut oka, że ministrem oświecenia powodowały nie względy pedagogiczne, lecz polityczne. Panowie, pragnąłbym, aby nowy minister oświecenia z praw dziwego stanowiska pedagogicznego i ze względu na postęp i na podstawie równouprawnienia starał się obie narodowości pojednać i obie zarówno wprowadzić w podwoje oświaty. Nie stało się to jednak; traktują nas owszem jak rośliny; nie tajno mi bowiem, że no wą tę praktykę zastosowano do życia roślin i że po wiedziano sobie, im rychlej roślina się przesadza, tem łatwiejszy proces przejścia i tem pewniejszym jej przy jęcie się. Lecz człowiek, panowie, nie jest rośliną, a społeczeństwo ludzkie nie jest martwym gruntem.

Przedewszystkiem zaś pragnąłbym dla ludności polskiej prawa, którego od rzędu słusznie domagać się może, tj. prawa życia i bytu. Panowie! Powołuje cie się tak często na waszego nauczyciela prawa państwowego p. Bluntschli, pozwólcie mi przeto przytoczyć wam z dzieła jego krótki ustęp, w którym mówi o narodowości i języku (Niespokojność).

Panowie, ustęp to bardzo krótki, nie będę Was nudził. „Język jest najdroższym skarbem każdego narodu, w języku objawia się właściwe piętno jego ducha. Język jest najsilniejszym węzłem, łączącym członków narodu w społeczeństwo ucy wilizowane. Dla tego nie wolno państwu za kazywać narodowi języka lub odbierać możność kształcenia go i literatury; obowiązkiem jest przeciwnie państwa zezwolić na rozwój tego języka a nawet, o ile przez to nie cierpią ogólne interesa oświaty, popierać go życzliwie.“

Panowie, pozwólcie mi przytoczyć tu tylko jeszcze najwzajem jedną okoliczność. Jeden z niemieckich ko legów dał mi ułamek mowy, jaką angielski minister Gladstone miał na zgromadzeniu śpiewaków w Walii. Czytamy tam: Prezes ministerstwa zagajał w podróży swojej do Balmoral zebranie walijskich śpiewaków na rodowych. Przy tej sposobności miał dłuższą mowę, w toku której otwarcie się przyznał, że zmienił za patrywanie swoje co do języka i zwyczajów Walii. „Przed wielu laty, rzekł, podzielałem uprzedzenia, jakie do pewnego stopnia panują w Anglii i pomiędzy Angli kami; mając jednak sposobność obeznania się z tym przedmiotem, doszedłem do przekonania, że fatalnym jest błędem tak w polityce jak życiu, jeżeli się kto stara o to, by język, zwyczaj, tradycje i właściwości pe wnego narodu zmienić przemocą fizyczną lub moral nym naciskiem.“

Jeżeli więc, po tem, com przytoczył, przypomniecie sobie com na czelęypowiedział, to przynajmniej, że sys tem powyższy przeprowadzić się nie da. Chodzi tu o postęp duchowy, a do tego koniecznym jest wykształ cenie rozumu i mowy ucznia, a do wykształcenia ro zumu i mowy potrzebnym jest znowu język ojczysty. Nadto nie przesadza się przeciw dziecku na martwy grunt, lecz pozostaje ono w żywym i czynnym stosunku z towarzysystem ludzkim, styka się każdodziennie z szkołą, domem i życiem, a jeżeli rozwinięcie dalej analogią rośliny, w takim razie rzeczą widoczną, że dziecko przez to nieprzerwanie stykające się z szkołą, domem i życiem w końcu duchowo zmarnieje. Upa dek duchowy jest przeto wedle zasad pedagogicznych przy takiej praktyce w szkole ludowej nieuchronnym, w skutek czego, panowie, alternatywa jest taka tylko możliwa: albo system wprowadzony, który od roku przeszłego znacznie obostrzony został, jest systemem eksterminacyjnym, albo ludność polską uważa [sic] za pole doświadczenia dla nie byłych jeszcze prak tyk i w takim razie nie wraża się na największe straty, choćby się próba nie udała. W żadnym tedy razie, panowie, nie tylko nie możemy być wdzięcznymi i ręki przykładu do takiego systemu i do takich prób, ale przeciwnie odmówić im musimy wszelkiego naszego poparcia.

Na wieczornem znowu posiedzeniu tegoż dnia przy obradach nad etatem ministerstwa oświecenia przy tytule co do funduszu dyspo zycyjnego, poseł Kantak wypowiedział co na stępuje:

Panowie! Przedewszystkiem przyjmuję oświad czenie p. komisarza rządowego: „że to się stało tylko z konieczności,“ taki był początek jego oświadczenia, dalej zaś powiedział: „wedle sprawozdania męża zaufa nia widocznem jest, że są zastraszające rezultaty w niemieckim języku.“ Panowie! Nie wchodzę w to, jakim może być sprawozdanie i w jakim duchu może być sporządzone, dopiero wczoraj usłyszeliśmy z ust p. ministra wyznań, że urzędowe sprawozdanie, jakie otrzymał, nie zgadzało się z prawdą. Jeżeli mowa jest o konferencji z 15 złożonej członków, którzy jedno głośnie oświadczyli się za tem — naturalnie z wyjąt kiem jednego głosu — (wesołość), to pytam się, kto zwołał komisyję i kto wybrał członków tej komisyi? Nie chcę twierdzić, że to stało się tylko jednostronnie, ale mniemam, że w każdym razie nie bez wpływu pa nującego w prowincyi systemu, a to jest właśnie nie szczęściem, p. nowie. Nie uskarżamy się tak bardzo na centralną władzę, jak raczej na władzę prowincyo nalną; sądzimy, że władza centralna miałaby więcej poczucia sprawiedliwości, gdyby właśnie pewne spra wozdania władz prowincjonalnych, opierające się zno wu na sprawozdaniach władz niższych, nie były ten dencyjne sporządzane, i muszą władzę centralną w błąd wprowadzić.

Panowie! Mieliśmy radcę rejenoy i wiceprezesa — nie waham się bynajmniej wymienić jego nazwisko — p. Wegnera. Pan ten był wielkim nieprzyjacie lem Polaków. Gdy chodziło o pozwolenie do założe nia prywatnej szkoły żeńskiej, oświadczył, że pani, która tego pozwolenia żądała, spokrewnioną jest ze znaczną częścią polskich rodzin szlacheckich, że pobe rała w klasztorze pp. Urszulek wykształcenie, i dla tego kształcić będzie młodziaków w narodowo — polskim duchu — i tym podobne rzeczy. (Głosy protestujące z lewicy.) Oto sprawozdanie, panowie. Jeżeli tak tendencyjne sprawozdania są redagowane, pomimo te go, że przeciw tej pani nie było najmniejszego zarzu tu ani co do moralnego jej prowadzenia się, ani co do naukowej kwalifikacyi — to przynajmniej mi panowie, że właśnie władze prowincjonalne i ich sprawozdania z tego są przyczyną, i na nie się też uskarżamy.

Jeżeli obowiązkiem jest król. rządowi strzedz niemieckie dzieci przed polonizacyą; słyszeliśmy to już raz z ust p. deputowanego Witt, że obowiązkiem jest nawet nie tylko niemieckie dzieci, ale i dorosłych Niem ców, Niemców w ogóle strzedz przed polonizacyą, na którą są narażeni. Na Boga! panowie! nie wiem, czy jeszcze tak silnymi jesteśmy, ale jest to zawsze pewno objaw życia, objaw siły żywotnej, jeżeli takie rzeczy tu przytaczają. Jeżeli pewna narodowość ma jeszcze tyle w sobie życia, to nie wolno jej deptać nogami (bardzo dobrze ze strony Polaków), to nie wolno jej ucieszać, to narodowość ta ma prawo dalej się roz wijać na w dalekie wieki sięgającej podstawie. Nie chajby rząd i polskie dzieci strzegł przed germaniza cyą; nie żądamy, aby polskie dzieci nie uczyły się po niemiecku, niechajże się uczą po niemiecku, ale nie chcemy, aby polskim dzieciom, nie rozumiejącym po niemiecku wykładano naukę w tym języku, tak, aby musiały pozostawać w tyle po za drugimi, bo nie tylko nie mogą zrozumieć przedmiotów nauki, ale nawet nie są panami języka. Jeżeli mówicie panowie o ta lencie Polaków do języków, chętnie to przyjmuję, nie jako pochlebstwo, ale jako istotną prawdę. Coż prze cie chcecie począć na wsi? Wścieka jak nawiedzane są szkolki elementarne. Nie wiem, czy talent przy nie regularnem uczęszczaniu do szkoły z powodu innych trudności i okoliczności może się tak rozwijać, że dzie cko pokona te trudności. Jeżeli mowa jest o cywili zacyi, to potwierdza p. komisarz rządowy moje orze czenie — za co mu wdzięczny jestem — że pojmuje cie niemiecką tylko cywilizacyą. Atoli i my mieliśmy przez długie ciągnące się wieki cywilizacyą polską. (Głosy protestujące z lewicy.) W 16 stuleciu mieli śmy już złoty okres literatury, polityczną i literacką cywilizacyą, którą i dzisiaj rozwijamy dalej, a która zasługuje na dalszy rozwój w żyjącym organizmie, ja kim jest organizm polski. Nie zamykamy się przed Niemczyzną, uznajemy jej cywilizacyą, ale chcemy ją uznawać swobodnie i swobodnie jej się oddawać, żada my zaś uznania dla nas, jak i prawa swobodnego roz woju.

Po odpowiedzi ministra p. Falka, jaką pod właściwą rubryką podajemy, zabrał ponownie głos poseł Kantak i powiedział jak następuje:

Panowie! Zażądałem głosu przy tym tytule, bo chcę, aby Izba nie przychyliła się do żądania ministra wyznań. Powodem do tego jest male zaufanie jakie mam do ministerstwa wyznań, a nie mogłem go nabrać pomimo tego, że p. komisarz tego ministerstwa uznał dzisiaj rano nową metodę nauki za dobrą sam z sobą będąc w sprzeczności. Bo raz oświadczył, że nowo zaprowadzona metoda w szkołach elementarnych przy nauce niemieckiego języka dobre już wykazała rezul taty, to znowu powiedział, że odczekać należy dopiero rezultatów. W ogóle nazwał metodę tę metodą słuszności. Panowie! Chcąc uzasadnić mój brak zaufa nia do kierownictwa ministra wyznań, pozwałam sobie przytoczyć jedno tylko rozporządzenie naczelnego pre zesa W. Ks. Poznańskiego a raczej prowincjonalnego kolegium szkolnego, rozporządzenia, które pewno nie zostało wydanem bez widzy p. ministra wyznań, a może nawet z jego polecenia, w każdym przecie przypa dku nie było przezeń odwołanem. Rozporządzenie to dotyczące nauki w elementarnych szkołkach W. Ks. Poznańskiego zaprowadza w szkole elementarnej ję zyk niemiecki jako język wykładowy we wszystkich przedmiotach, polski zaś język o tyle tylko ma być używanym, o ile koniecznym jest do zrozumienia przedmiotów nauki. Wyjątek tylko stanowią nauka religii i śpiew kościelny. Jeżeli zaś dzieci postąpią cokolwiek tylko w języku niemieckim, to z pozwole niem rządu i tu ma być zaprowadzony język niemiecki jako język wykładowy w średnim i wyższym oddziale. Polski język w W. Ks. Poznańskim ma w szkołkach elementarnych dla polskich dzieci być tylko przed miotem nauki, rządowi przeciw pozostawioną jest wolność wydania przy danej okoliczności innego roz porządzenia. Niemieckie dzieci w szkole elementar nej mają brać udział w lekcjach języka polskiego ty lko za zezwoleniem szkolnego inspektora powiatowego. Godziny polskiego języka przełożono na ostatnie go dziny przedpołudnia i poobiedzia. Panowie! Rozpo rządzenie to jest tego rodzaju, że nie potrzeba objaśnić go bliżej. Elementarni nauczyciele na pewnej konfe rencyi szkolnej pomimo obecności nie tylko powiatowe go inspektora szkolnego ale i p. radcy ziemiań skiego oświadczyli się przeciw takowemu i starali się udowodnić niemożność jego przeprowadzenia. Pa nowie sami oświadczyli jakie to ma znaczenie przy przy kładem położeniu elementarnych nauczycieli w obec wła dzy w W. Ks. Poznańskim, gdzie każde oświadcze nie się przeciw zaprowadzeniu języka niemieckiego uważanem bywa za narodowo-polską agitacyą, a nie

za wyraz pływający z przekonania i pedagogicznego doświadczenia. Z tego też powodu inny inspektor szkolny rzecz tę mądrzej urządził. Powiedział bowiem: jest rozporządzenie, nie wolno nam nim dysputować, ośnośnie do niego zrobić plan, ale nie macie wcale wyjawiać waszych zdań i doświadczeń pedagogicznych co do jego wykonalności. W mieście Kościanie mieli nawet nauczyciele być tego zdania, że plan wedle instrukcji nie da się wcale urządzić i prosili powiatowego inspektora szkolnego, aby im sam plan ułożył, bo nie wiedzieli jak przy oznaczonych godzinach dla niemieckiego języka w trzech oddziałach, plan ten ułożyć. Nie wiem, panowie, do czego to na wsi ma prowadzić, być może, iż to jest nowy objaw walki cywilizacyjnej, o której tak często jest mowa. W walce przeciw kościółowi nazywają ją walką cywilizacyjną przeciw Rzymowi, ścieśniając zaś język polski i prawo polskiej narodowości, nazywają ją walką cywilizacyjną niemieckiego ducha i Niemczyzny i t. p. Do czego to ma prowadzić i doprowadzić w szkołach miejskich, tego dam małą ilustrację, która będzie zarazem ilustracją orzeczenia pana komisarza rządowego z dnia dzisiejszego, a mianowicie, że zaprowadzenie panów powiatowych inspektorów szkolnych nie miało politycznego celu i nie obliczono było na polityczne następstwa, ale służyć miało do podniesienia szkolnictwa. — Nie jest to rozporządzenie żadnym, ale pytaniem powiatowego inspektora szkolnego na miasto Poznań, członka Izby panów i nadburmistrza Kohleis, wystosowanemu pod dniem 1 grudnia do miejscowych inspektorów. Pan Kohleis zapytuje najpierw o ile już teraz ośnośnie do zdania II tego rozporządzenia naczelnego prezesa w średnim i wyższym oddziale szkół elementarnych, może być dla dzieci polskiej narodowości zaprowadzony język niemiecki jako wykładowy przy nauce religii i śpiewie kościelnym. Na pytanie to czytałem dzisiaj w Izbie odpowiedź umieszczoną w Po sener Ztg. Panowie ci oświadczają: dzisiaj niepodobna to jeszcze, ale może w przyszłym lub następnym roku. Powiatowy ten p. inspektor szkolny, idzie jeszcze dalej i prosi zarazem pp. inspektorów miejscowych, aby zdali swą opinią „czy i o ile polski język wedle § 6 rozporządzenia zupełnie usunąć należy“ a więc panowie, zapytuje p. Kohleis jakby język polski w ogóle nie jako język wykładowy, ale jako przedmiot nauki z szkół elementarnych miasta Poznania zupełnie usunąć.

Panowie! W stadium obrad, w jakim się obecnie znajdujemy, wstrzymujemy się od postawienia jakiegokolwiek wniosku, wstrzymujemy się od wszelkiej uwagi nad tem rozporządzeniem, sądzę, że jest dość silnym i wszystko, co by doń dodano mogłoby być tylko osłabić. Ponieważ przyzwyczajaliście się panowie każde nasze zażalenie chrzcić mianem „Skarga Polaków“, zapytuje więc was panowie, czy polscy poddani Jego Królewskiej Mości mają powód do skargi? (Brawo.)

Korespondencye Dziennika Pozn.

Śrem, 31 stycznia.

(Proces. — Zmiany w gimnazjum i w sądzie. — Liczby statystyczne.)

(B.) W czwartek, dnia 29 bm. toczyła się przed krótkimi tutejszego sądu kryminalnego sprawa przeciwko księdzu masyonarzowi Wendlandowi o wykroczenie przeciwko prawom majowym. Obżalowany, którego przed miesiącem z tego samego powodu skazano na 100 talarów kary lub sześć tygodni więzienia, nie stanął na termin. Po skonstatowaniu faktu przestępstwa praw kościelno politycznych ze strony obżalowanego skazano tego ostatniego zaocznie na dziesięć talarów kary lub pięć dni więzienia. Prokurator wniósł o dwadzieścia talarów kary lub tydzień więzienia. Przeciwno karze, na jaką skazano obżalowanego w pierwszym procesie, założył tenże apelację. — Jak się dowiadujemy, za dą z dniem 1 kwietnia r. b. zmiany w składzie nauczycieli tutejszego gimnazjum. I tak nauczyciel intermistyczny dr. Loeschhorn, który, jak to w piśmie wczorajszym swego donosił, przybył z dniem rozpoczęcia roku szkolnego z gimnazjum z Wittenstocku do tutejszego zakładu, przeniesie się do Malchowa, miasteczka w Meklemburgii Skwierzyńskiej, aby objąć posadę etatową w tamtejszym miejskim gimnazjum a nauczyciela dra Engliha translokowano do Bartoszewa w Prusach Wschodnich.

Obecnie wakuje w tutejszym zakładzie, którego liczbą uczniów z dniem każdym się zmniejsza, dwie etatowe posady. Sprawa zawieszona w urzędzie dyrektora Stephana dotąd jeszcze nie rozstrzygnięta. — W ostatnich wyborach do parlamentu niemieckiego wzięło ogółem udział 61 proc. uprawnionych wyborców w naszym mieście; pomiędzy nimi było 37 proc. wyborców polskich a 24 proc. niemieckich. Polacy wzięli znacznie większy udział w wyborach niż Niemcy, bo kiedy z liczby uprawnionych wyborców polskich głosowało 70 proc., liczbą głosujących wyborców niemieckich wynosiła tylko 52 proc. zapisanych w liście wszystkich wyborców niemieckich. Jak to czasu swego donosił, padły głosy polskie na p. Rogalskiego, a niemieckie w przeważnej części na ministra Falka. Była przecież pomiędzy tutejszymi niemieckimi robotnikami agitacja za socjalistą Kepplem z Berlina. Agitacja ta zjednała zaledwie kilkanaście głosów socjalistycznemu kandydatowi. Zasługuje przeto na uwagę okoliczność, że socjalistyczna partja starała się do siebie przyciągnąć robotników polskich, ale jej to się nie udało. Robotnicy nasi głosowali stosownie do wskazówek naszych mężów zaufania, którzy ich obalamu nie dali.

Berlin, 2 lutego.

(Uczta dla p. Windthorsta.)

W dniu wczorajszym przyjaciele p. Windthorsta wyprawili dlań ucztę, aby tym sposobem uczcić jego 25-letnią działalność parlamentarną.

Mowy, jakie podczas uczyty wygłoszono, obracały się głównie koło partykularyzmu i religii katolickiej, przy czem nie zapomniano i o Polaków.

P. Windthorst dziękował za życzeliwość dla jego osoby pięciu Polakom, którzy prywatnie wzięli udział w tej uroczystości.

P. Malinckrodt wniósł toast na cześć potomków Sobieskiego, obrońców chrześcijaństwa i przypomniał dług Niemców, jaki przez to zaciągnęli względem Polski a zarazem wyraził głębokie swe oburzenie dla bezwzględności i niesprawiedliwości większości Izby pruskiej w obec krzykzących krzywd, jakie wyrządzają się Polakom w W. Ks. Poznańskim.

Z Polaków ks. dr. Respądek wniósł toast na

część p. Windthorsta, przy czem przemówił w tych słowach:

Szanowni panowie! Do cnot, lub jeśli tak chcecie, wad polskich należy także wartość i serdeczność. Pozwólcie mi przeto i teraz dopuścić się grzechu narodowego, pozwólcie mi mówić z zupełną otwartością.

Chwilę obecną zaliczam do najprzejmniejszych w mém życiu, dla tego zwłaszcza najprzejmniejszych, iż widzę, jak niezwykła moa krzyża zbliża do siebie dwie narodowości, które polityka tendencyja umiała z pomocą niezgody a nierazdo nienawisli utrzymywać długo w rozterce. Zgromadziłem się tu panowie, aby uczcić zasługi męża, prawdziwie niemieckiego, męża, który wziął sobie za zadanie stać na straży i pielęgnować czy to w życiu prywatnym, czy publicznym prawdę chrześcijańską, sprawiedliwość chrześcijańską i chrześcijańską miłość.

Taki cel mając na oku i w takiej szlachetnej pracy posilił mąż ten. A teraz, gdy gorąca zawrzała walka około owych podwalin cywilizacji chrześcijańskiej, widzimy go, mimo jego wieku, w pierwszym szeregu bojowników chrześcijańskich. Naród polski nie znalazł w lepszych chwilach swych dzieł nigdy podobnej walki! I on to nie dawno jeszcze, z tamtej strony Prosy, zamianistował, że gdy idzie o jego ołtarz, o cześć narodową nie uleknę się ani szubienicy, ani katakomb syberyjskich! Co więcej, w dniach tej najcięższej walki nasz Arcybiskup wszedł pierwszy na twarzą, ale wznosił drogę prawdziwie chrześcijańskiego posłannictwa.

A my, my wierni synowie owego zdeptanego narodu, w którym spowiewana została ludzkość cała, zebrałmy się dzisiaj, panowie, aby dać wam dowód: że prawdziwy Polak może zawsze i wszędzie żyć z prawdziwym Niemcem w miłości i przyjaźni.

Pozwólcie mi zatem w tym duchu wnieść na cześć Jego ekszellenji, ministra Windthorsta, serdeczne polskie: Niech żyje! (Hucza, przeciągłe oklaski.)

Paryż, 30 stycznia.

(Drugi wieczór u Marszałka. — Nowe usiłowania monarchistów. — Legitymiści i orleaniści. — Kreta ścieżki i gościniec otwarty. — Jérôme Egalité i Jérôme Paturot. — Nowe wybory w Akademii. — Zniknięcie młodzieńców. — Komisja Trzydziestu. — Dwie daty i steeple-chase pretendentów. — Ostatnie wiadomości.)

S. E. We wtorek odbył się drugi wieczór w pałacu Elizejskim, równie świetny jak pierwszy: zabawy i tańce trwały do 5tej z rana. Pan Prudhomme powiedziałby: c'est dansers sur un volcan. — Nie tylko bowiem ministerstwo nie jest pewne jutra, ale i siedmioletnia władza marszałka Mac Mahona — czyli jak tu mówią Septennat, jest zagrożona — przez tych samych, którzy ją utworzyli, — to jest przez monarchistów. — Chodziło im po liście hr. de Chambord, aby uniknąć ogłoszenia ostatniego rozporządzenia i dopiętych swego celu zajmują się obecnie zastąpieniem marszałka przez prawowitego króla, a okólnik p. de Broglie do prefekta, jako przeciwny tej dążności, wywołał w obozie legitymistowskim, obok oburzenia, nowy zapal do rozpoczęcia przerwanej dzieła.

Zewsząd słychać krzyki: „S pte n t jest i był zawsze chwilowym środkiem“, a nie wiadomo, czy minister potwierdzi na mównicy, co powiedział w okólniku, czy też wedle zwyczaju swego na interpelację skrajnej lewicy nie odpowie dwuznacznym sposobem, zostawiając wszystkim stronnikom nadzieję swoje i marzenia, a Francji niepewność i niepokój.

Stosunki między ministerstwem a legitymistami są bardzo napięte; zawieszenie Universa miało spowodować interpelację skrajnej prawicy, ale gdy pan de Broglie oświadczył, że żadnego o tem objaśnienia dać nie może i że będzie musiał oświadczenie to powtórzyć na mównicy, rzekli się podobno interpelacji, uzyskawszy od ministra przyrzeczenie, że zawieszenie to skróconem zostanie. — Z drugiej strony nicobecnosc hr. de Paris i ks. d'Aumale na nabożeństwie za spokój duszy Ludwika XVI, miało zrobić bardzo nie mile wrażenie na pretendencie, tak że fuzya jest znowu zachwiana.

Z którejkolwiek strony zapatrywać się na politykę naszych monarchistów, można dojrzeć w niej chaos, nieufność wzajemną, uciekanie się do nieszczerzych sposobików, do formułek hieroglicznych: o ile zaś taka polityka jest niejasną, niegodną wielkiego narodu i niebezpieczną, o tyle polityka stronnictwa republikańskiego jest prostą, jasną, bezstronną i czyniącą zadość wszystkim wymaganiom obecnej chwili. Gdyby patryotyzm był, jak powinien być, jedynym bodźcem mężów stanu stojących na czele rządu, nie wahałby się ani na chwilę, a opuszczając kretę ścieżki, wielki weszyłby na gościniec — na który chciał p. Thiers ich zaprowadzić. — Ale niestety jeszcze do tego bardzo — bardzo daleko.

Już pisałście o zająciu między ks. Napoleonem a p. Galoni d'Istria; stronnictwo bonapartystowskie prawie jednomyślnie zrywa z Hieronimem-Egalité, jak nazywają dawnego gościa z Palais-Royal, a stronnictwo republikańskie nie przytuli go także do swego łona — człowiek to zgubiony politycznie a szukający jak Jérôme Poturot „une position sociale“. Postępowanie jego na każdym polu dwuznaczne, obyczaj jego, brak osobistej odwagi, obejmują mu te resztki wpływu, któreby mógł jeszcze zawdzięczać nazwisku swemu. Pozostaje mu tylko jedna rola: szukać zapomnienia i używać spokojnie majątku jakim go okoliczności obdarzyły.

Wczoraj odbyły się w akademii wybory. — Na miejsce p. St. Marc Girardin obrany został po trzech głosowaniach p. Mézières, profesor literatury zagranicznej w Sorbonie 18 głosami; na miejsce p. Lebrun p. Aleks. Dumas 22 głosami, na miejsce zaś p. Vitet obrano 18 głosami p. Caro, profesora filozofii w Sorbonie. Pan Aleksander Dumas dostatecznie znany a mimo wszystkich jego dziwactw i uprzedzeń, nie można mu odmówić godności pierwszorzędowego pisarza. Co się tyczy p. Mézières i Caro, są to każdy w swojej dziedzinie bardzo sumienni pracownicy, z których pierwszy zajmował się Snakpearrem i literaturą włoską i niemiecką, drugi zaś prowadził krucyatę niezmordowanie przeciw panteizmowi i materializmowi i napisał wyborne dzieło filozoficzne p. t.: l'Idée de Dieu. Ale dla czego nie był wybrany raczej p. Taine, który jako pisarz, krytyk, estetyk i filozof, stoi dziś na czele literatury francuskiej, przypisać trzeba przywidzeniu stronnictwom większości członków akademii. Inni konkurenci byli pp. Weiss, znany dziennikarz z Paris-Journal, p. Gaston-Boissier, profesor literatury łacińskiej w Collège de France i pp. de Ségur, Mary Lafon i Charles Blanc.

Figaro zapisuje od kilku dni nazwiska młodzieńców, którzy znikają tajemnie, a o których rodzina żadnych nie ma wiadomości; z dzisiejszego już zniknęło miało od tygodnia.

Co to znaczy? Komisja Trzydziestu pracuje bardzo gorliwie nad prawem wyborczym. Przyjąwszy w zasadzie 3 lata pobytu w gminie a 25 lat wieku jako potrzebne warunki dla każdego wyborcy, co on nie zgoda się ani republikańskie, ani Bonapartysty, ani może skrajna prawica, zamawiała się wczoraj sposobem głosowania. Trzy systemata stoją przeciw sobie: pierwszy zatrzymuje tak zwany scrutin de liste, jaki uchwalony zo-

stał w r. 1849; drugi zaproponowany przez p. Dufaure, ma na celu odnowienie głosowania na jednego deputowanego w każdym okręgu, trzeci nareszcie broniący przez p. de Broglie, dzieli departamenta na okręgi naturalne, mianujące każdy dwóch lub trzech deputowanych. Komisja nie powzięła dotąd ostatecznego postanowienia, ale odepchnęła dwa pierwsze systemata, a więc prawdopodobnie trzeci będzie uchwalony.

Dwie daty ściągają obecnie uwagę legitymistów i bonapartystów. Pierwszy jest dzień 17 lutego 1874, w którym podług dawniej przepowiedni d'Orval i komentarzy monarchistów, dziedzic Kapetów ma wstąpić na tron przodków swoich. Drugą zaś jest dzień 16 marca, w którym przypada pełnoletność cesarzewicza Napoleona. P. Rouher miał nawet wyjechać do Chiselhurst w celu porozumienia się z radą familijną co do uroczystego uczczenia tego faktu. Czy chciałby przyspieszyć pełnoletność Napoleona IV, aby stawić się przed dniem fatalnym w obec Henryka V. Kto pierwszy przyjdzie do mety? — Les paris sont ouverts.

P. S. Donoszą o dymisy p. Vautrain jako prezesa rady municipalnej, skutkiem nieporozumienia małej wagi. Zacięty toczy się spór co do wyboru pana Swiney (Ministere); nie sądzę jednak, żeby ten wybór mógł być uniemożliwionym. Odbył się wczoraj pogrzeb deputowanego z Mostique p. Pory-Papy, katolika i republikańca.

KRÓLESTWO POLSKIE.

* Mamy przed sobą ukaz carski do rządzącego senatu z dnia 11/23 stycznia r. b., którym znosi pośrednio car urząd Namiestnika Królestwa, a tem samem i nazwę Królestwa. Ukaz ten dosłownie brzmi jak następuje:

„Z powodu zgonu Namiestnika Jego Cesarskiej Mości w Królestwie Polskiem i głównie dowodzącego wojskami Warszawskiego okręgu wojskowego, generał-feldmarszałka hrabiego Berga — główny zarząd w pomienionym kraju tak pod względem cywilnym, jak i wojskowym, włożony został na członka Rady Państwa, generał-gubernatora noworosyjskiego i bessarabskiego i dowodzącego wojskami Odeskjskiego okręgu wojskowego, generał-adjutanta, generała piechoty Kotzebue, z godnościami generał-gubernatora warszawskiego i dowodzącego wojskami warszawskiego okręgu wojskowego i z pozostawieniem członkiem Rady Państwa i godności generał-adjutanta.“

W poprzednim numerze pisma naszego zamieściliśmy korespondencję z Chełmskiego nadesłaną nam przez naczelnego świadka o gwałtach rządu moskiewskiego na uniatach dokonywanych, dziś w tej samej sprawie zamieszczamy to, co nadesłał korespondent lubelski Dziennikowi polskiemu. Wiadomości, jakie podaje, są następujące:

W rozwinięciu znanego okólnika admin. dycezyi chełmskiej ks. Popiela i rozporządzenia ministra oświecenia hr. Tolstaja, wydanego do wszystkich władz administracyjno-policyjnych i wojskowych, a dotyczącego narzucenia naszym unitom moskiewskich obzędów i wprowadzenia schizmy; i „w ewentualnem przypuszczeniu, że wielu księży unickich, nie pojmujących szczerze w połączeniu z kościołem prawosławnym, sechoni się za granicę“, wyszło dodatkowe rozporządzenie do gubernatorów siedleckiego i lubelskiego, ażeby ci „przystępowali do bezwzględnej konfiskowania majątków tych z księży unickich, którzy, będąc winnymi poduszczania (?) ludu do nieposłuszeństwa przeciwko rządowi, nie tylko nie stawili się dobrowolnie na żądanie urzędów, ale uszli z granic.“

Gwałty i nadużycia, jakie się u nas od świąt unickich rozpoczęły na całej przestrzeni unii chełmskiej, są po większej części powtórzeniem znanych scen i gwałtów zaszłych podczas wielkiego przesładowania na Litwie i na Rusi.

Jak tam tak i tu interweniują oprócz zaprzeczanych duchownych policya, żandarmi i wojsko. To też oburzenie zanego ludu, przyzwyczajanego do wiary swych przodków jest nadzwyczajne. Jak to było do przewidzenia, lud, o ile tylko może, nie tylko nie pozwala na wprowadzenie nowych obzędów, ale przyprowadza do ostateczności i nie widząc dla siebie innych środków ratunku i innego sposobu zaprotektowania przeciwko siłom policyjnym i wojskowym, w wielu miejscach zniewał słownie i czynnie sprawców swego dzisiejszego nieszczęścia. W Zablociu w bialskim powiecie, gdzie się zebrało kilka tysięcy ludu na naradę, przybyło zaraz kilka tysięcy wojska i miało przyjąć do bójki pomiędzy ludem a wojskiem. Z innych stron kraju z powodu przeciętej komunikacji trudno się coś pewnego dowiedzieć.

O ile wszakże mogłem się dowiedzieć z opowiadań przybyłych z teatru działań wojennych, rozpoczętych w dycezyi chełmskiej przeciwko unitom, broniącym swojej wiary, kampania unicka rozpoczęła została naraz w 3 północnych powiatach gubernii siedleckiej, a mianowicie w siedleckim, bialskim i janowskim, przez skoncentrowanie w parafiach unickich tychże powiatów liczących oddziałów straży ziemskiej (policyi), żandarmeryi i wojska, które stopniowo mają się posuwać ku południowi, w miarę przywrócenia porządku. Stało się więc zadość mniemanej woli cara i rozporządzeniu hr. Tolstaja, który w swoim rozporządzeniu wydanem do gubernatorów taki nacisk położył na gubernię Siedlecką, a co było prawdopodobnie ułożonem przez ministra po poprzednim jego porozumieniu się z ks. Popielem i z gubernatorami siedleckim i lubelskim. Za przyjęciem tego planu działania przeciwko unitom przemawiały naprzód względy strategiczne, które nakazywały przede wszystkim uderzyć na punkt najważniejszy i najsilniejszy unii chełmskiej, którym od samego początku tak zwanego oczyszczenia obrzędów była bez wątpienia północna część Podlasia, a potem i nieustannie przedstawienia ks. Popiela, który w swoich kłamliwych sprawozdaniach składanych hr. Tolstojowi nieustannie mu dowodził: „że lud dobry, tylko księża łotry (maszenniści)“ (tak!) To też jak tylko rząd zabrał się do ostatecznego zniesienia unii, pierwsze swoje usiłowania zwrócił przeciwko zacytnemu kapłanowi unickim z Podlasia, pomiędzy którymi już aresztowani zostali (tylko z 3 powiatów wymienionych) i osadzeni bądź w więzieniu w Radecznicy, bądź też w Siedlech i w Chełmie następujący proboszczowie:

Ksks. Leon Terlikiewicz z Czolomyi, Andrzej Horoszewicz i Faustyn Hanysiewicz, obadwaj z Miedzycza, Stanisław Łącki z Rudna, Michał Szulakiewicz z Przelagali, Antoni Zatkalik z Horodyszczu, Ludwik Zatkalik z Holi, Seweryn Zatkalik z Wisznio, Porfiry Dyakowski z Holowna, Leon Horoszewicz z Dolhobrod, Henryk Kaluński z Kostomłot, Ludwik Kaluński z Chlapkowa, synowie s. p. biskupa Kaluńskiego, Józef Kurmanowicz z Pratulina, Leon Szy-

mański z Radcza, Jan Szymański z Uściomowa, Paweł Szymański z Sobibora.

Znając plany moskiewskie, już w ostatniém mém piśmie z dnia 2/14 stycznia rb. wspominałem wam był, że jak tylko rząd moskiewski skończy z unitami, weźmie się z kolei i do innych wyznań, które już od lat kilku uważa za „obce wyznania“ i tak je nawet w urzędowym nazywa języku. Co to ma znaczyć, zrozumieć nie trudno, temu zwłaszcza, kto zna choć trochę myśl przewodnią polityki rządu moskiewskiego. Jednocześnie bowiem z wprowadzeniem do urzędowego języka wyrażenia — „obce wyznania“ — wypowiedzianą została tymże wyznaniom już przed kilka laty walka nie tylko w zasadzie, ale i w czynie, słowem zaatakowani zostali o wprowadzenie moskiewskiego języka do nabożeństwa, nie tylko wyznawcy łacińskiego obrządku, ale także kalwini i żydzi. Lecz sprawa ta, czy z powodu obawy rozpoczęcia naraz walki z kilkoma naraz wyznaniami i na różnych punktach, czy z powodu znanych rokowań z kurją rzymską, którą Moskwa spodziewała się omamić, czy też może dla tego, że kwestya wprowadzenia moskiewszczyzny do wyznani nie moskiewskich jeszcze podówczas była niedojrzała, dość, że rząd moskiewski przychylizł za swojemu doświadczeniami, a wziął się natomist z podwójną zaciętością do zniesienia unii w Chełmskiem, która mu była solą w oku.

Zdaje się jednakże, że jak tylko rząd moskiewski skończy z unitami, powróci prawdopodobnie do swę ulubionej myśli narzucania gwałtownego wyznawcom „obcych wyznań“ swego moskiewskiego języka, w czem nas utwierdza poniżej przytoczone wiarygodne fakta. Znalazszy powol e narzedzia w osobach takich księży jak: Żyliński, Nemeksa i inni, rząd moskiewski w swych zapędach moskiewienia ciągle i coraz dalej się posuwał tak dalece, iż nie tylko zamyslił ograniczyć dotychczasową władzę biskupów łacińskich, którzy nie zawsze mu ulegali, na korzyść nowozaimprowowanej przez siebie władzy duchownej w Petersburgu, zwanęj kolegium rzymsko-katolickiem a przez opinią publiczną moskiewską przezwanej synodem rzymsko-katolickim (niby dla paraleli z synodem prawosławnym), ale nadto usiłował i nieustannie usiłuje przenieść na kolegium część władzy duchownej, jaka do ostatniej chwili przysługiwała jedynie naczelnęj władzy duchownej rzymsko-katolickiej.

Wdziernając się stopniowo w sprawy duchowne katolickie za pośrednictwem kilku osób do mu oddanych a znajdujących się w kolegium rzymsko-katolickim, rząd moskiewski tak potrafił swój wpl. w kolegium ustalić, iż takowe poczęło wydawać swoje rozporządzenia nawet w sprawach duchownych do biskupów łacińskich, którzy jednakże podobne rzeczy na wieczną pamiątkę do akt przechowywali. Rząd, widząc, że z biskupami samowolnie nie nie poradzi, polecił kolegium, ażeby też wydało nie przez pośrednictwo właściwych biskupów, ale przez pośrednictwo gubernatorów (tak!) rozporządzenie, polecające duchowieństwu łacińskiemu, „ażeby po każdym nabożeństwie w dniu niedzielne i świąteczne śpiewało moskiewski hymn „Boże carja chrańi.“ Rozporządzenie to przesłane zostało już przed kilku tygodniami przez gubernatorów naczelnikom powiatów z poleceniem następnego komunikowania tegoż proboszczom łacińskim do wiadomości i zastosowania się. Czy proboszczowie przyjmą takie rozporządzenie bez pośrednictwa właściwego biskupa, to inne pytanie, na które dziś nie umiałbym odpowiedzieć... Jest to widocznie nowa sztuczka moskiewska!

Ze to rozporządzenie rządu moskiewskiego nie jest odosobnionem, ale jest w związku z innemi jego planami zaprowadzić się mającemi w naszym kraju, nie małym tego dowodem będzie i to, co publicznie powiedział niedawno do seminarzystów sowietnik Siewiers przy zwiedzaniu seminarium łacińskiego w Warszawie: „Uczcie się panowie, ale najbardziej języka rosyjskiego, gdyż wkrótce będziecie obowiązani tym językiem przemawiać do ludu, w tymże języku prawić nabożeństwa i wszystkie odprawiać obrzędy...“ To jasne i nie potrzebuje objaśnienia.

NIEMCY.

* Berlin, 2 lutego. W tym tygodniu zbiera się parlament niemiecki, ztąd też Izba deputowanych pospiesza z obradami nad budżetem tak że w sobotę aż dwa odbyła posiedzenia. Ostatnie posiedzenie Izby deputowanych a mianowicie piątkowe i dwa sobotnie budzą dla nas tym większą ciekawość, że przemawiali na nich posłowie nasi, Kantak i Łyskowski. Wszystkie te mowy posłów naszych zamieszczamy na naczelnem miejscu pisma naszego, dokąd odsyłamy też czytelników, tu dodajemy tylko dla lepszego zrozumienia rzeczy, że po obszernej i treściwej mowie posła Kantaka wygłoszonej na piątkowym posiedzeniu Izby przy etacie ministerstwa oświecenia i wyzn., zdobył się minister Falk na taką tylko odpowiedź:

Panowie! Nie myślę bynajmniej odpowiadać na wszystkie wywoły deputowanego Kantaka, które uważam tylko za uzupełnienie interpelacji posła Lubieńskiego. Preopinant nie znajduje mnie nieprzygotowanym. List księdza (Kozika) odczytałem przezeń, znam już z Germanii, list ten co do stylu jest bardzo dobrze napisany po niemiecku. Atoli informacje moje z urzędowego pochodzą źródła i zapewniamy mnie, że ksiądz Kozik unika umyślnie używania niemieckiego języka. Co się tyczy gimnazjum Maryi Magdaleny w Poznaniu, to uważam za mój obowiązek niemieckimi obsadzać je nauczycielami, bo gimnazjum Maryi Magdaleny było dotąd ogólnie nieuprawnione polonizmem. (Poruszenie na ławach Polaków.) Zamierzoną ostatnią translokacją dwóch nauczycieli Polaków cofnąłem z tego powodu, że przesiedlenie 6 nauczycieli wydawało mi się dostatecznem. Co się tyczy wreszcie miejsca inspektora przy gimnazjum poznańskim, to było ono zaprowadzonem z tego powodu, że dyrektor gi nazyw drugi jeszcze piastował urząd i nie mógł z tego powodu zadość uczynić wszystkim swym obowiązkom; powiedziałano przeciw w protokole ośnośnie nauczycielowi, że gdy dyrektor gimnazjum nie będzie miał drugiego jeszcze urzędu przy urzędzie dyrektora, takowy będzie musiał złożyć urząd inspektora i nie będzie pobierał więcej remuneracyi za zastępstwo dyrektora. Nastąpiło to obecnie i uważałem dla tego za mój obowiązek skrócić pozycyą na inspektora z etatu.

Na sobotniem posiedzeniu rannem przy dalszych obradach nad etatem ministerstwa oświecenia zabrał głos poseł Łyskowski. Mowę jego zamieszczamy na naczelnem miejscu pisma naszego. Komisarz rządowy odpowiedział posłowi Łyskowskiemu stojąc w obronie rządu i oświadczył, że rząd bynajmniej nie ma zamiaru tępić język polski ale żąda, aby każde dziecko w państwie pruskim uczyło się po niemiecku. W tym samym dniu zabierał podwójnie głos poseł Kantak na

wieczornem posiedzeniu Izby również przy obradach etatu ministerstwa wyznań i oświecenia. Obadwa te przemówienia posła Kantaka zamieściwszy już na innem miejscu, dodajemy tu tylko, co na nie odpowiedziano ze strony Izby. Na pierwsze przemówienie posła Kantaka na wieczornem sobotniem posiedzeniu Izby w kwestyi szkół elementarnych odpowiedział komisarz rządowy, że trzeba było do szkół elementarnych sprowadzić i niemieckich nauczycieli dla braku nauczycieli mówiących po polsku. Dzieci niemieckie musiały nadto być wzięte w obronę przed polonizacją, na jaką narażone były w polskich szkołach elementarnych. Co się zaś tyczy dzieci polskich, to takowe przy talencie ich do języków łatwo bardzo nauczą się po niemiecku i staną się przez to bardzo użytecznymi obywatelami kraju. Na drugie przemówienie deputowanego Kantaka w tej samej kwestyi, odpowiedział sam minister Falk jak następuje:

Panowie! Zaznaczyć muszę przedewszystkiem, iż p. komisarz rządowy nie powiedział jakoby rozporządzenia te wydane były z konieczności, ale powiedział, że potrzeba było tak sobie postąpić. (Wesołość). Deputowany Kantak wyraził powątpiewanie co do ważności sprawozdania, na które odwołał się komisarz rządowy. Zaznaczam więc, że sprawozdanie to nadesłał były naczelny prezes prowincyi poznańskiej hr. Königsmark, że do sprawozdania tego dołączone były protokoły z odbytych nadzwyczajnych rewizyj szkół w prowincyi poznańskiej i na podstawie tych protokołów wypowiedział hr. Königsmark, że odbyta w szkołach rewizya wykazała zaskarżające — są to własne jego słowa — rezultaty co do niemieckiego języka. Deputowany Kantak na dowód jaką wartość należy dawać sprawozdaniom z prowincyi poznańskiej, odwołał się do wczorajszego obrad w tej Izbie. Sądząc, że tą razą nie udało mu się, bo gdy w dniu wczorajszym odpowiedziałem p. deputowanemu i przystąpiono do obrad nowej pozycyi, pierwszą rzeczą jaka mi wpadła w rękę, było oberne sprawozdanie oświadczenia ks. Kozika. W sprawozdaniu tem znalazłem pomiędzy innymi świadectwa trzech osób dobrze obeznanych z tamiecznemi stosunkami i należących do najwyższych klas społeczeństwa, potwierdzające to co powiedziałem o znajomości niemieckiego języka ks. Kozika. Żałuję, że nie mam tego sprawozdania pod ręką, byłbym je bowiem odczytał szanownym panom. Sądząc więc, że uwaga p. Kantaka nie była bardzo szczęśliwą. Przy obradach jakie przed dwoma laty się w tej Izbie toczyły, zaznaczono, że dotychczasowa metoda nauki niemieckiego języka nie dawała żadnych rezultatów, a że życzeniem było, aby dzieci opuszczające szkołę władali dobrze niemieckim językiem, trzeba było obrać drogę zaznaczoną w rozporządzeniach Izby.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 1 lutego. Izba niższa odczytała się do 3 bm. i dnia tego rozpoczęła również swe obrady wydział wyznaniowy, który się już ukonstytuował. Pogłosce, jakoby hr. Belcredi jeździł do Pragi celem namówienia Czechów do wzięcia udziału w reichsracie, zaprzecza stanowczo Vaterland, który donosi zarazem, że Czesi morawscy postawili chcą wniosek podjęcia na nowo akcyi ugodowej, a gdyby go odrzucono, opuszczają Radę państwa.

Do Narodnich listów w zaś piszą z Wiednia o audyencyi hr. Hohenwartha u cesarza. Na zapytanie cesarza, czyli Czesi do Rady państwa przyjdą, odpowiedział hr. Hohenwarth, że uczyniliby to zapewne, gdyby się nie obawiali stracić w takim razie zaufania wyborców. Wreszcie uskarżał się na brak ducha pojednawczego w większości Rady państwa.

W pismach wiedeńskich podnoszą ciekawe, ale przez dziennik urzędowy nie prawdziwie nazwane doniesienia wiedeńskich korespondentów do pism zagranicznych, a przedewszystkiem do Schles. Ztg. o jakimś spisku Beusta, Giskry i Herbsta, przeciw gabinetowi Auersperg-Lassera. Najprzód miał hr. Beust, bawieć niedawno we Wiedniu, przyjmować deputację starokatolików. Potem zjawił się u niego pewien znany zwolennik południowo-niemieckiego stronnictwa ludowego (antipruskiego), i prosił go o wskazówki, a jeśli można, o dokumenta, któreby w interesie jego stronnictwa można użyć przeciw polityce pruskiej.

Czynności Beusta w tej sprawie przeszkodziło jednak wdranie się rządu przedlitawskiego. Ująwszy się tym sposobem za starokatolików i zapędzonymi tutaj zwolennikami południowo-niemieckiej polityki ludowej, zniósł się p. Beust z przewodzącymi byłego bürgerministeriuma, — Herbstem i Giskrą, i wezwał ich do wspólnej czynności w sprawie reformy wyznaniowej. Zaraz potem miał p. Beust posłuchanie u arcyksięcia Albrechta, a głównym argumentem w wycieczkach jego przeciw teraźniejszemu gabinetowi było to, że tenże zbyt uległowość dla anteligijnych prądów czasu burzy kawał po kawałce jedynie przedmurze przeciw zaborowi niemieckich krajów Austrii przez Prusy, t. j. szczerze katolickiego ducha Austriaków, Prusy bowiem obawiają się spotęgowania u siebie ultramontanizmu, jakiego wynikiem z przyłączenia Austrii do Niemiec, i dla tego wcale sobie zaboru tego nie życzą. Słowem, p. Beust z właściwym sobie zapalem i siłą przemawiał za utworzeniem ligi katolickiej przeciw Prusom, którą ośmiela się doprowadzić do skutku, byleby go najpierw na ambasadę do Paryża przeniesiono, a następnie dla objęcia steru do Wiednia powołano.

Telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Wiedeń, 2 lutego. Wydział wybrany z Iona Izby poselskiej celem obradowania nad wnioskiem deputowanego Fuxa o domagającym się zniesienia stempla dziennikarskiego uchwalił zaproponować zniesienie

stempla dla dzienników krajowych od 15 stycznia 1875 roku niemniej zniesienia stempla kalendarzowego od 1 października 1874 r. W wydziale budżetowym zapowiedział minister skarbu wniesienie w czasie najbliższym projektu rządowego o reformie podatku i oświadczył, że rząd weźmie przedewszystkiem pod rozwagę reformę podatku konsumpcyjnego.

Carogród, 2 lutego. Słychać, że rząd zamysła przedsięwziąć zmiany w personale poselstw w Wiedniu, Berlinie, Petersburgu i Teheranie. Posel w Wiedniu Cabuly Pasza będzie jako głoszą odwołanym, a jego miejsce zajmie Aristarchy Bey. W Berlinie ma być miasto poselstwa urzędową ambasadą, na której czele postawionym zostanie Essad Pasza.

Paryż, 2 lutego. Journal officiel ogłasza listę 82 nowo mianowanych merów i ich adjunktów. Londyn, 2 lutego. Do tej chwili odbyło się 48 nowych wyborów parlamentarnych. Wybrano 20 liberalnych i 28 konserwatywnych. Przeważa część wyborów odbędzie się 5 b. m.; wybór zaś w okręgu Greenwich dnia 3 b. m.

Haga, 2 lutego. Według urzędowych wiadomości, nadesłanych z Penang pod dniem wczorajszym, liczą Holandrzy dopiero wtenczas na zakończenie wojny z Aczyem, skoro uda się im stoczyć z Aczyami stanowczą walkę w otwartym polu. Sultan i Panglinapolim zamierzali wprawdzie, jak to się zdawało, nie ustawać w walce, brakło im jednakże sprzymierzeńców, a wybuchła na nowo cholera straszna w ich obozach zrzuciła spustoszenia. Słychać, że sultan umarł na cholere i że uległ jej także i Panglinapolim.

Bern, 2 lutego. Rada narodowa ratyfikowała zawarty z Niemcami traktat co do wzajemnego wydawania sobie zbiegłych przestępców.

Londyn, 2 lutego. Z Cape-Ooast-Caole donoszą pod dniem 3 p. m., że król Aszantów wysłał 12 posłów do generała Wolseley, prosząc go o pokój. Generał Wolseley odpowiedział atoli, że o pokój będzie dopiero mówił w stolicy Aszanti w Kumasi.

* Podajemy dla wiadomości czytelników naszych Wykaz ogółowy przychodu i rozchodu Towarzystwa Pomocy Naukowej Imienia Marcinkowskiego.

Było w roku 1873 przychodu:		
1) ze składek zwyczajnych	—	8176 24 6
2) z prowizji funduszu żelaznego	—	2662 19 3
3) w kapitałach procentowych wpłynęło		
a) Mieszkańcy miasta Miłostawia prześlali książkę kasy oszczędności i pożyczki na 100 tal. jako legat ku uczeniu pamięci śp. Seweryna hr. Mielińskiego po 6 p. m.	100	— — —
b) Pani Swinarska złożyła w dopelnieniu woli śp. meża Ignacego Swinarskiego na fundusz żelazny list zastawny poznański 4 p. m.	100	— — —
c) w pieniądzech, za które zakupione zostały papiery procentowe:		
1) Dyrekcya Kolei Towarzystwa złożyła z balu danego w Poznaniu ku uczczeniu 400 letniej rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika 625 tal. 10 sgr., za które kupione obligacye powiatu bukowski po 5 p. m.	600	— — —
2) Pani Anna z Żupańskich Morawskich złożyła woli śp. Zofii Żupańskiej złożyła 100 tal., za które kupione zostały list zastawny poznański nowy 4 p. m.	100	— — —
4) ze składek nadzwyczajnych wpłynęło	—	1312 12 6
5) ze zwróconych pieniędzy	—	1 — —
Było przeto dochodu	900	12152 26 3
Wydatku zaś było	—	11282 24 2
pozostało przeto rezerwy na rok 1873	718	870 2 1
Ze zaś w końcu roku 1872 było w zasobie	27293	4757 19 10
zdań w końcu r. 1873 pozostało w zasobie	28193	5627 21 11

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Londyn, 3 lutego. Dotąd wybrano 56 liberalnych i 75 konserwatywnych. Liberalni uzyskali 2 nowe miejsca, konserwatywni ośm.

WIADOMOŚCI MIEJSKOWE I POTOCZNE.

Poznań, dnia 3 lutego.



Jutro w kościele farnym o godzinie wpół do dziesiątej odbędzie się nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. **Macieja Rybińskiego** ostatniego naczelnego wodza z r. 1831 wojska polskiego, zmarłego na emigracyi w Paryżu. Mam nadzieję, że kościół nie będzie świecił pustkami i że rodacy nasi wezmą żywy i liczny udział w tym żałobnym nabożeństwie.

* Podajemy dziś bliższy życiorys generała Rybińskiego, ostatniego naczelnego wodza wojska polskiego w r. 1831. O to ważniejsze szczegóły z jego życia:

Generał major Rybiński urodził się w Sławnie na Woli dnia 24 lutego 1784 roku. Nauki odbył w szkole międzyrzeckiej i akademii lwowskiej, a zajmował się głównie naukami, mającemi związek z sztuką wojkową. W r. 1806 wszedł do wojska francuskiego, przeniesiony rychło do sztabu generała Sucheta, późniejszego marszałka Francyi, towarzyszył mu w wyprawie hiszpańskiej. W r. 1809 był oficerem w 6 pułku piechoty ka. Warszawskiego i zaraz się odznaczył pod Radzyniem, Górą Kalwaryi i Sandomierzem. Książę Józef Poniatowski odobził go krzyżem zasługi wojkowej. W roku 1812 mianowany dowódcą batalionu otrzymał pod Smoleńskiem krzyż legii honorowej za taką znaną była jego waleczność, że go powszechnie żołnierze francuscy zwali Oudinotem polskim. Po

kampanii 1812 r. udał się Rybiński do Krakowa i ze sformowanym tam pułkiem podążył przez Czechy za armią francuską, odpierając zwycięzko napady pod Ebersdorf i Eschenfeld.

Pod Lipskiem wzięto do niewoli, długi czas trzymany był w Węgrzech, a gdy przyшло do reorganizacji wojska Król. Polskiego, Rybiński ponownie został w 1 pułku piechoty. Był podpułkownikiem tego właśnie pułku, zwanym J. C. M., kiedy w Mszewie doszło go wieść o zasługach w wypadkach w nocy 29 listopada, pospieszył z nim do Warszawy i oddał o tym brał udział we wszystkich sprawach wojennych. Ks. Radziwiłł porucił mu dowództwo dywizyi zabitego generała Zymirskiego a wkrótce zaraz Skrzyński oddał mu dywizyę Krukowiecką i na jej czele odznaczył się Rybiński w sławnych potyczkach pod Wawrem, Dębem wielkim i pod Iganiami. Był on i w wyprawie pod Ostrołęką, Kuflewem, Mińskiem i przy obronie Warszawy.

Po zajęciu stolicy przez Moskali, kiedy wojska nasze pod dowództwem generała Małachowskiego przeszły na drugi brzeg Wisły, w Modlinie dnia 9 września obrany wodzem naczelnym, długo się wahał przyjąć to sobie ofiarowaną władzę i składał ją w ręce generała Bema a po jego odmówieniu dnia 23 września powierzył ją generałowi Umieńskiemu; lecz gdy wojsko tego wyboru nie zatwierdziło, na nowo tegoż dnia obrany, ledwie dni kilkanaście pozostał przy próżnym tytule, bo nie mogąc zreorganizować żołnierzy długim niepowodzeniem od nieszczęśliwej bitwy ostrołęckiej zwyciężonych, ani stawić czoła nieprzyjacielowi odniesieniem zwycięzcy silnemu, z resztą armii polskiej dnia 4 października przekroczył granicę pruską, usprawiedliwiając ten krok rozpaczą przed Europą podpisanym dnia tego manifestem.

* Teatr polski. W czwartek w teatrze miejskim uwieńczone konkursie krakowskim komedya J. Narzyskiego Pozytywni; w sobotę również w teatrze miejskim.

* Jutro w środę w Stowarzyszeniu ezelażni katolickiej, o godzinie wpół do ósmej przedstawia amatorzy komedya Alsk. hr. Fredry (o-ja): Zemsta za mur graniczny.

* Trzeci odczyt ks. lic. Likowskiego: O historyi kościoła ruskiego odbędzie się w piątek w dniu 6 bm.

* Dla braku miejsca oddolę musimy sprawozdanie z ostatnich przedstawień teatralnych.

* Wieczorek Stowarzyszenia drukarzy polskich odbędzie się na sali hotelu saskiego przy liczny udział. Bawiono się ochotczo aż do 6 godziny z rana.

* W czwartek dnia 5 bm. o godzinie 4 po południu odbędzie się przyszłe posiedzenie komisji ortograficznej.

* Na stypendyum imienia Kopernika otrzymaliśmy od p. Wł. Bentkowskiego tal. 1; razem złożono dotąd tal. 11 sbr. 15.

* Przewodniczącym urzędu opłat spadkowych w Poznaniu i hiszpańskim stempowym na obwód tego urzędu mianowany został prowizorycznie sędzia powiatowy Böhninger z Mansfeldu.

* Nowy browar towarzystwa akcyjnego „Feldschloss“ tak dalece jest skończony, że dnia dzisiejszego pierwszy w nim raz piwo warzyć będą.

* Pożar, jaki w sobotę rano o godzinie 4 wybuchł w Swarzędzu, obrócił w przynędy bydlęci na 6 gruntach przy Poznańskiej ulicy, z których 3 należało do piekarni i cukierni Górl, 3 inne do rólnika Gottwald, rymarza Hein i pewnego stolarza. Pożar wybuchł w piekarni Górla i zniszczył między innymi wielką salę położoną z jego cukiernią, zład przy silnym wietrze północno-zachodnim przenosił się na inne budynki. O godzinie 9½ przed południem zapobieżono już dalszemu niebezpieczeństwu. O ½ wysłano do Poznania pierwszą depeszę telegraficzną, wzywającą pomocy szczególnie sikawek — odtąd telegrafowano co pół godziny, lecz dalece, gdyż stacya poznańska nie ma służby nocnej. O godzinie 48 dopiero doszła pierwsza depesza do rąk dyrektora policyi p. Staudy. Gdy więc sikawki nadeszły, były już niepotrzebne. Budynki jak i ruchomości pogorzelców zabezpieczone, pierwsze jednak bardzo nisko.

Na dzieło: Katedra Gnieźnieńska złożyli na ręce księgarza p. Lange w Gnieźnie przedpłatę całkowitą: hr. Grudziński z Mięgo Brzyska; częściową pp: Daszkiewicz i ks. proboszcz Zientkiewicz z Poznania oraz ks. dziekan Fabisz z Ostrowa.

* Komisarz okręgowy p. Marski z Janówca zaprzecza w liście z dnia 26 m. b. w Posener Ztg. ogłoszonemu, podane i przez nas wiadomości, jakoby w jeziorze tamtejszem było się utopio przez kilku dniami 23 dzieci szkolnych, gdy ze szkoły przez jezioro to do domu wracali.

* Z Berlina. Znany czytelnikom naszym z chlubnych prac na polu architektonicznym a mianowicie z projektów do gmachu parlamentu niemieckiego publicznie wystawionych i w pismach berlińskich swego czasu chlubnie ocenionych, jak nie mniej z prac architektonicznych w Księstwie Galicyi i Czechach wykonanych, pan Zygmunt Gorgolewski mianowany został w skutek złożonego swiętego państwowego egzaminu „królewskim budowniczym.“ Syszymy, że odnośnie ministerstwo zatrzyma pana Zygmunta Gorgolewskiego przy jednej z wielkich budowli, które rząd w Berlinie wystawia zamierza. Niech to będzie nowym dowodem, iż nawet na tem polu sztuki, które Niemcy dotychczas sami dzierżyć umieli, Polak godnie rywalizować może, skoro pamięta, że tylko usilną pracą swe wrodzone zdolności wyzyskać można.

Z naszej strony dodajemy, że p. Gorgolewski podał projekt i narysował plany do muzeum Towarzystwa przyjaciół nauk poznańskiego, którego budowa niebawem się ma rozpocząć.

* Z dniem 1 lutego zaprowadzoną zostanie przy gimnazjum Sremskim nauka religii żydowskiej, wykład której powierzono kaznodziei p. dr. Tietz. Remunercyą pobierać będzie p. dr. Tietz z kasy gimnazyalnej.

* Kościół św. Idziego w Bydgoszczy wraz z placem i stojącym na nim domkiem kupiło miasto tamtejsze od gminy katolickiej za 4,300 tal.

* Minister oświecenia przedłożył w pruskiej izbie poselskiej plan, wedle którego podzieleno została suma 700,000 tal., przeznaczona w r. 1872 na dodatki osobiste dla starszych nauczycieli. Z planu tego okazuje się, że z sumy tej przeznaczonych było dla obwodu regencyjnego poznańskiego 27,650 tal. dla bydgoskiego 12,860 tal. Z przeznaczonych na tenże sam rok 800,000 tal. celem podwyższenia pensyi nauczycielskich przypadło na obwód regencyjny poznański 20,000 tal. bydgoski 19,000 tal. Z przeznaczonych na 1873 r. 800,000 tal. celem podwyższenia pensyi nauczycielskich z wyłączeniem dodatków osobistych prz, padło na obwód regencyjny poznański 17,000, na b. dgoski 18,000 talarów.

* Kalendarz. Jutro w środę dnia 4 lutego Weroniki panny, w kalendarzu słowiańskim Witostawy. Wschód słońca o godzinie 7 minut 40, zachód o godzinie 4 minut 49.

Dnia 4 lutego 1839 sąd na Krzyżakach w Inowrocławiu. — 1454 Prusacy oddają się pod opiekę Polski przeciw ucieceniom Krzyżaków. — 1633 pogrzeb Zygmunta III. — 1710 sejm w Warszawie po wypędzeniu Szwedów.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

dnia 3 lutego.

BAZAR. Pani Zakrzewska z Osieka, Ruszczyński z Łabiszyna, Arnesz z Uścikowa, Nawrocki z Błyna, Wawrowski z Sławna, Ziółtowski z Ujadu, hr. Łęcki z Posadowa, hr. Dąbowski z Bucza, Ziółtowski z Neki, Cieszkowski z Królestwa Polskiego, Moszczeński z Stempuchowa, Kuratowski z Połarowa, O. sztyński z Michorzewa.

LUŻYŃSKIEGO (RAND HOTEL DE FRANCE. Mielicki z żoną z Kobylowa, hr. Taczanowski z bratem z Taczanowa, hr. Ponicki z żoną z Dominowa, Taczanowski z żoną z Choryni, pani Morawska z rodz. z Jurkowa, Sikorski z Józiorok, Pradziński z Łaskowa, Ponicki z żoną z Malcewa, ks. wik. Gładysz z Leszna, ks. wik. Chrabąszcz z Borowego Młyna, dr. Kwaśniewski z Sierakowa, pani Szczaniecka z Boguszyca, T. W. Seale z Berlina, Markiewicz z Moguncyi, Chłatin z Ramunni, Warmicki z Bydgoszczy, p. ni Grudzińska z Solecza, Ziółtowski z żoną z Kadzwa, Brzeski z Krotoszyca, Kielczewski z Michalczu, Skrzydłowski z Ocieszyna, hr. Tyszkiewicz z Siedla, Zakrzewski z Nielegowa,

Natomiast dla chorych niemających a mianowicie dla takich, którzy się dobrze zaszuszyli dla ojczyzny niemieckiej, powyższe ceny znacznie się zmniejszają.

Inwalidzi wojska niemieckiego przyjmują się i pielęgnują, o ile to być może, bezpłatnie.

Loschwitz, w lipcu 1873.

Dr. med. Paweł Hering dla chorób wewnętrznych. Lekarz sztabowy Dr. Jacobl dla chorób chirurgicznych. Marya Simon.

Antykwarnia Edmunda Calliera poleca po znacznie niższej cenie:

B.F. Trentowskiego:

Myśli czyli ciałokształt

Logiki Narodowej

w 2 tomach zamiast za 4 tal. za 1½ tal.

i tegoż autora

Wizerunki duszy narodowej z końca ostatniego

szesnastolecia przez

Ojczyznika

zamiast za 3 tal. 6 sgr. za 25 sgr.

(Obadwa te dzieła razem za 2 tal.)

Z powodu uwiezienia

naszego Najprzewielebniejszego Arcybiskupa koncert amator-

ski, zapowiedziany na dz.

4 lutego, odbyć się nie

może. Osoby, które bi-

lety już kupiły uprasza

się aby pieniądze do 7go

b. m. odebrać zechciały.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

* Młaka. Berlin, 2 lutego. Późenna nr. 0. 13-1 tal. No. 0. i 1. 11-10½ tal., rżana nr. 0 9½ tal., nr. 0 i 9½-8½ tal.

Główna wrocławska, 2 lutego.

Konieczyna czerwona: spok.; — poślednia 11-12, średnia 12½-13½, piękna 14-14½, wysoko piękna 15-15½.

Konieczyna biała: bez zmiany; poślednia 12-14, średnia 15-17, piękna 18-19½, wysoko piękna 20-22 tal.

Zyto: per 1000 kilo stałe; — na styczeń i styczeń luty 62½, luty-marzec 62½ pl., kwiecień-maj 63½ pl., m. czerwiec 63½ tal. żąd. i pl., czerwiec-lipiec — tal. pl.

Pszenica: per 1000 kil. 88 żąd.

Jęczmień: per 1000 kilo 67 tal. żąd.

Owies: per 1000 kilo 64, styczeń-luty —, kwiecień-maj 54½, maj-czerw. 55½ tal. ż. lip. sierp. —

Rzepak zimowy per 1000 kilo na listopad-grudzień tal. żąd. — tal. plac.

Rzepak per 1000 kilogr. 84 tal. żąd.

Olj rzepiowy per 100 kilo stało; — w miejscu 19½ tal. żąd.; styczeń, styczeń-luty i luty-marzec 19½ tal. żąd.; maj-czerwiec — tal. pl.

Okowita za 100 litrów po 100 procent spokojnie; w miejscu 21½ tal. żądano 21½ talarów płacono; na styczeń i styczeń-luty 21½, kwiecień-maj 22½ tal. żąd., maj-czerw. — czerwiec-lipiec —, lipiec-sierpień 23-22½ tal. żąd.

Kursa telegraficzne.

SZCZECIN, 3 lutego 1874.

stan powietrza:

Pszenica: stałej na wiosnę 86 na czer.-lipiec 85½

Olj rzep.: stało na luty 19½ na wiosnę 19½ na jesień 20½

Okowita: stało w miejscu 21½ na luty-marzec 21½ na wiosnę 21½ na czerwiec-lipiec 21½

BERLIN, 3 lutego 1874.

Stan powietrza: pochmurne

kurs	kurs	kurs	kurs
pożyczk.	kończący	pożyczk.	kończący
Psz. stało na kwiecień-maj	86½	Owies: — na styczeń	57½
lipiec-sierpień	—	Olj stały: w miejscu	—

Żyto stałe w miejscu 63

na kwiecień-maj 62½

na maj-czerwiec 62½

na czerw.-lipiec 61½

Olj rzep. spok. w miejscu 19½

na luty 19½

na kwiecień-maj 19½

na wrześ.-paźdz. 21½

Okow. stałe w miejscu —

na kwiecień-maj 21 25

na czerwiec-lipiec 20 9

na sierp.-wrześ. 22 22

Usp. spok.

(Nadesłano.)

Dotyczy zabezpieczenia przeciw gradobiciu.

Cóż jest powodem, że latem co raz częstsze o nie bywają grady, czyli liczne rudowania lasów, cz wielkie nasze rozczyły melioracyjne na bagnach, trz wiskach, przy łożach rzecznych i t. d. i t. d., lub o inne stosunki, od nas ludzi nie zależne? — Któż rozstrzygnie? — Faktem tylko jest, że obecnie częsts mamy grady niż dawniej. Ostatnie lata dają te świadectwo i przyczyniają się wielokrotnie do usun cia urojenia o „bezpieczeństwie od gradu“, jakie mi scami i okolicami panuje. Wraz z urojeniem zaś t znika dawna opanosłość i obojętność rólników w o tego zabezpieczenia a rozum powiada mu: „Musisz zabezpieczyć!“

Dobrze! — ale gdzie? — I na to także pytanie jest odpowiedź; gdyż s sobności jest dosyć a każde towarzystwo prosi o ni pracy dla siebie, jedno dla zysku, ponieważ akcyo rysusze żądają prowizyi, owo, ponieważ przy więk sumie assekuracyjnej kosztu interesu lepiej się rozda lają. Niekiedy jednak ludziom podoba się najwię każda nowość i dla tego radzą im:

Spróbuj Pan z Towarzystwem w jennego wynagrodzenia szkód gradobicia w Lipsku.

I to także Towarzystwo nie może wprawdzie dnych szczegółowych wyprawić sztuk, bo wszę gotuje się tylko woda, lecz jest właśnie nowem w p skiół okolicy. Istnieje ono już wiele lat a od r. 1 nie próżnowało, a Pana tylko jest nie znanem, po waż się tam dopię o zagnieździć zamysła. Przed d ma laty kazało swe statuta oddrukować w Dzienniku urzędowych królewskiej regencyi w Bydgoszczy i znanu: latosię roku chce tam przyjmować zabez czenia. Zabezpiecza ono właściwie tylko ziarno, zwała jednak rólników zabezpieczyć i słomę, gdzie premia nieco zmniejsza. Normalną jego premią, 20 sbr. za 100 tal. sumy assekuracyjnej. W razie szcześnie wypłacają się wynagrodzenia w 4 tygod po takież gotówką. O wszystkich dalszych szczegó dowiedzieć się można z statutów i warunków zabez czenia, jakie bezpłatnie od dyrekcji w Lipsku tóż od agentów nabyć można a dla bardzo dob przyjaćli znaleźć się może jeszcze egzemplarz pi na 50 letni jubileusz wydanego, w którym mieści historia zakładu. (638)

Proklama.

Na nieruchomości w Robakowie Nr. 12 do Franciszka Sobkowiaka gospodara należącej są w rubr. III. pod Nr. 8 dla gospodyni Józefy Sadowskiej z Robakowa pretensja 20 tal. kosztów chrztu, pogrzebu i sześciu niedziel jako też dla jej małoletniej córki nieprawego łóża Franciszki prawo do 2 tal. miesięcznych alimentów aż do 14 roku życia, wreszcie także prawo tej ostatniej do pozostałości Franciszka Sobkowiaka na mocy wyroku prawomocnego z dnia 5 października 1866 za hipotekowane. Gospodyni Józefa Sadowska i opiekun małoletniej Franciszki Sadowskiej ostatni za zezwoleniem Sądu nadopiekunczego ustąpił prawa pierwszeństwa pretensji pożyczki bankowej za hipotekowanej na gruncie wspomnianym rubr. III. Nr. 11 przed pozycją w rubr. III. Nr. 8. Takowe nie może jednakże w księdze hipotecznej być zanotowane, gdyż dokument hipoteczny na pozycję na ostatku wymienioną utworzony składający się z wyroku prawomocnego z dnia 5 października 1864, noty ingrossacyjnej z dnia 4 lutego 1867 i wykazu hipotecznego z dnia 4 lutego 1867 podobną zaginał.

Na wniosek wierzycieli pożyczki wyżej dołączonych oznaczonych wzywamy wszystkich, którzy do dokumentu hipotecznego na nią utworzonego jako właściciele cesjonariusze, dzierzyciele zastawów lub innych listów pretensji roszczenia, jeżeli się z nimi w ciągu 3 miesięcy zgłoszą, najpóźniej zaś je w terminie dnia 6 maja 1874

przed południem o godzinie 11-tęj wyznaczonym na sądzie tutejszym przed p. sędzią Rzępnickim podali, w razie przeciwnym ze swemi pretensjami do dokumentu w mowie będącego odesłanymi będą i wzięte im się milczenie nakazuje. (777)

Śrem, dnia 14 stycznia 1874.

Król. sąd pow. Wydz. I.

Ponieważ w konkursie do majątku Franciszka Bogusławskiego w Poznaniu, pod firmą F. Bogusławski, wspólny dłużnik o zawarcie aktu wniosku uczynił, przeto został celem rozprawy co do prawa głosowania wierzycieli konkursowych, których pretensje ze względu na ich rzetelność dotychczas zostały zaprzeczone, termin na dzień 12 lutego 1874 r.

przed południem o godzinie 10-tęj przed komisarzem konkursu w biurze konkursowem Nr. XI. wyznaczony. (808)

Interesowani, którzy wspomniane pretensje zameldowali lub je zaprzeczyli, uwiadania się o tem niniejszem.

Poznań, dnia 28 stycznia 1874.

Królewski sąd powiatowy.**Posiedzenie**

reprezentantów miasta Poznania w dniu 4 lutego 1874 po południu o godzinie 4.

Przedmioty obrad:

1. Wyrównanie rachunków teatralnych za r. 1870.
2. Zezwolenie na przewyżkę kosztów za naprawę mostu Chwaliszewskiego.
3. Toż samo do rozprzestrzenienia głównych rur od kościoła garnizonowego aż do Starego Rynku.
4. Dotyczące pielęgnacji ubogich chorych w szpitalu miejskim.
5. Potwierdzenie decyzji, przez władze miejskie wniesionej petycji do izby deputowanych pp. dotyczącej budowy rządowej kolei żelaznej z Rokietnicy do Belgardu.
6. Zezwolenie kosztów na kupno konia do miejskiej marszałkarni.
7. Wybór członka do komisji szacunkowej, klasyfikowanego podatku dochodowego.
8. Wniosek dotyczący oddania szkoły realnej pod zarząd rządu.
9. Wybór niepełnego członka magistratu w miejsce bondnowieckiego Hebanowskiego.
10. Toż samo w miejsce kapitalisty p. R. Schmidt.
11. Osobiste sprawy.

pdp. Pilet.

Obwieszczenie.

Właściciele następujących w tutejszym sądzie zachowanych pieniędzy lub ich sukcesorów uwiadomiamy, że sumy te, jeżeli w przeciągu 4 tygodni nie będą żądane, do ogólnej kasy instytucji wdów po urzędnikach sądownych w Berlinie odesłane będą:

- a. scheda ojcowska Wilkoryi Kuja-wy urodzonej 10go grudnia 1822 r. w ilości 22 tal. 19 sgr. 10½ fen. z prowizjami po 5 od sta, która była zainstalowana w księdze gruntowej folwarku Szamarko No. 1 w Rubr. III. No. 10 i która następnie właściciel tego folwarku dziedzic Józef Swiniarski ze Skąpego po ukończeniu wywołaniu w ilości 28 tal. 9 sgr. 10 fen. do masy specjalnej Maryanny Kujawa do depozytu podpisanego sądu złożył;
- b. następujące pretensje na gruncie w Miłosławiu pod No. 543 w rubr. III. No. 2 zainstalowane
- a. 4 tal. 5 sgr. dla Jadwigi Nowakowskiej odstąpione Nathanaowi Hirsch w Miłosławiu mocą cesji z dnia 29 kwietnia 1852 r.
- b. 4 tal. 5 sgr. dla Jana Nowakowskiego
- c. 8 tal. 10 sgr. dla Mateusza Jarczyńskiego
- d. 17 tal. 11 sgr. 3 fen. dla Antoniego Sierockiego
- e. 11 tal. 20 sgr. 2 fen. i 5 sgr. kosztów dla Nathana Hirscha

które po ukończeniu wywołania właściciel zaftantowanego gruntu obywatel Wilhelm Flieger z prowizjami za lat 5 złożył do depozytu podpisanego Sądu a mianowicie

1. ad a 5 tal. 6 sgr. 3 fen. do masy specjalnej Nathana Hirscha
2. „cynalnej Nathana Hirscha
3. ad b 5 tal. 6 sgr. 3 fen. do masy specjalnej Jana Nowakowskiego
4. ad c 10 tal. 12 sgr. 6 fen. do masy specjalnej Macieja Jarczyńskiego
4. ad d 21 tal. 21 sgr. 7 fen. do masy specjalnej Antoniego Sierockiego, Sary Koźmińskiej
5. ad e 14 tal. 17 sgr. 9 fen. i 3 tal. 2 sgr. 7 fen. do masy specjalnej Nathana Hirscha.

(785)

Wrzesień, dnia 10go stycznia 1874.

Król. Sąd Powiatowy Wydział I.**Obwieszczenie.**

W konkursie kupieckim nad majątkiem prywatnym Stanisława hrabiego Platara z Wroniam tynczasowy zawiadowca masy kupiec p. Frye Liberknecht w miejscu stanowiącym kierownikiem tejże masy ustanowiony został.

Wolsztyn, dnia 21 stycznia 1874.

Król. sąd powiatowy.

Komisarz konkursu.

Otworzenie konkursu

w skróconem postępowaniu.

Król. sąd pow. w Poznaniu.

Poznań, dnia 29 stycznia 1874 r.

po południu o godz. 6-tęj.

Domajątku kucyki P. Urbankowskiego w Poznaniu otworzono konkurs w skróconem postępowaniu a dzień wstrzymania zapłaty ustanowiono na dzień 24 listop. 1873.

Tymczasowym administratorem masy ustanowionym został taksator bankowy Adolf Lichtenstein w Poznaniu, Wierzyteli dłużnika wspólnego wzywamy, aby w terminie wyznaczonym na dzień

16 lutego 1874 r.

przed połudn. o godz. 11-tęj.

przed komisarzem konkursu w izbie sądowej Nr. XI.

oświadczenia i propozycje swoje względem ustanowienia stałego administratora oddali.

Wszystkim, którzy od dłużnika wspólnego cokolwiek w pieniądzu, papierach lub innych rzeczach w posiadaniu lub zachowaniu mają lub którzy mu cokolwiek są winni, zalecamy, aby nie jemu nie wydali lub wypłacili, owszem o posiadaniu przedmiotów do dnia 20go lutego 1874 r. włącznie Sądowi lub administratorowi masy donieśli i wszystko z zastrzeżeniem jakowych swych praw do tego czasu do masy konkursowej oddali. Zastawnicy lub inni z nim równo uprawnieni wierzyciele dłużnika wspólnego; mają o rzeczach zastawionych w ich posiadaniu się znajdujących tylko donieść.

Zarazem wzywamy wszystkich tych, którzy do masy pretensje jako wierzyciele konkursowi rościć chcą, aby należałości swoje, bądź że o takowe już się skarga toczy lub nie, z prawem żądania pierwszeństwa do dnia 28 lutego r. b. włącznie u nas piśmiennie lub do protokołu zameldowali i następnie do rozpoznawania wszystkich w czasie wspomnianym zameldowanych należałości

dnia 5 marca r. b.

przed południem o godz. 11-tęj.

przed komisarzem konkursu w izbie sądowej Nr. XI stanęli.

Kto zameldowanie swoje na piśmie złoży, powinien kopią onegoż i jego aneksów dołączyć.

Każdy wierzyciel, który nie w naszym okręgu urzędowym zamieszkuje, powinien przy zameldowaniu swojej pretensji pełnomocnika tu zamieszkałego ustanowić i do akt dołączyć. Tym, którzy tu znajomości nie mają, podajemy jako obrońców prawa: rzecznicza Dockhorn i radców sprawiedliwych Tschuschke i Pilet w miejscu.

Wzywa się najbliższą rodzinę s. p.

Teofila Galeckiego,

subiekta handlowego, rodem z Księstwa Poznańskiego z okolic Krotoszyń czy Kobylina, zmarłego w Krakowie — izby w celu odebrania pozostałych przedmiotów zgłosił się osobliście lub piśmiennie do Antoniego Górskiego pod Nr. 19 w Rynku Głównym w Krakowie, który zarazem może udzielić bliższych szczegółów jego zgonu.

Na walne zebranie Członków Towarzystwa Pomocy Naukowej Imienia Karola Marcinkowskiego, które się odbędzie w czwartek dnia 12 lutego o godz. 4. na wielkiej sali bazarowej zaprasza uprzejmie Członków i chce przystąpienia do Towarzystwa mających

Dyrekcja Towarzystwa Pom. Nauk. Im. Karola Marcinkowskiego. (745)

Walne zebranie członków**Towarzystwa Pomocy Naukowej Imienia****Karola Marcinkowskiego**

odbędzie się w Śremie w

czwartek dnia 5 lutego

r. b. z południa o godzinie 1 w

obierzy Kadziłowskiego. O jak

najliczniejszy udział tak członków

jak chcących przystąpić do Towar-

zystwa uprasza uprzejmie (735)

Komitet.**Walne zebranie****Towarzystwa pożyczko-****wego i oszczędności dla****miasta Buku i okolicy****(zapisanej Spółki)**

odbędzie się

w niedz. dn. 8 lutego

o godzinie 12 w południe na

sali p. Bellacha. (797)

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie całoroczne

zarządu kasy,

2. podział zysków,

3. pokwitowanie zarządu z

prowadzenia ksiąg ka-

sowych,

4. wnioski Członków,

na które zaprasza

Rada Nadzorcza i**Zarząd.****Wznowienie****Wznowienie****Wznowienie****Wznowienie****Wznowienie****Wznowienie****Wznowienie****Wznowienie****Wznowienie****Wznowienie****Wznowienie****Wznowienie****Wznowienie****Wznowienie****Wznowienie****Wyższy naukowy zakład handlowy**

w Wrocławiu.

Dnia 13 kwietnia rozpoczyna się nowy rok szkolny. Zakład ten naukowy podaje gruntowne przygotowanie do stanu kupieckiego i jest uprawniony do wystawiania świadectw do jednorocznej służby wojskowej. (778)

Prospekty, obejmujące warunki przyjęcia, są do dyspozycji.

Wrocław Neustrasse 13b. Dr. Steinhaus.

Wznowienie**Wyższy naukowy zakład handlowy**

w Wrocławiu.

Dnia 13 kwietnia rozpoczyna się nowy rok szkolny. Zakład ten naukowy podaje gruntowne przygotowanie do stanu kupieckiego i jest uprawniony do wystawiania świadectw do jednorocznej służby wojskowej. (778)

Prospekty, obejmujące warunki przyjęcia, są do dyspozycji.

Wrocław Neustrasse 13b. Dr. Steinhaus.

Wznowienie

